OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 36 — Rok XIV   Kraków, 4 września 1938 r.   Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY

Przyrzeczenie

Uroczyście przyrzekam
pracować nad sobą,
aby móc całym życiem
wiernie służyć Bogu,
Kościołowi i Polsce,
czynić dobrze ludziom,
być dobrym członkiem
Akcji Katolickiej Młodzieży





W niedzielę 4-go września druhny K. S. M. Ż. obchodzą doroczną uroczystość organizacyjną ku czci swej patronki, Najśw. Marii Panny, Królowej Korony Polskiej.

(U góry): K. S. M. Ż. 1) w Szczyrku, 2) w Węgierskiej Górce. (U dołu): 1) Kurs K. S. M. Ż. w Czarnym Dunajcu. 2) W Rychwałdzie II turnus wypoczynkowy. (Obok): Tekst przyrzeczenia, jakie składa druhna wstępująca do KSMŻ.





Na święto patronalne
Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej

W „Święto Druhen"

W dzisiejszą niedzielę, 4 bm., cała Polska katolicka święcić będzie niepowszedni dzień — dzień „Święta Druhen", święta patronalnego Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej. Co to za organizacja, jaką prawdę głosi, jaką wskazuje drogę, co symbolizują jej sztandary — wiadomo dobrze nie tylko z nią bliżej zaprzyjaźnionym, ale całej Polsce. Bez przesady, ale też i bez uprzedzeń — każdy przyznać musi, że jest to jedynie pewna i najlepsza organizacja dla pozaszkolnej młodzieży żeńskiej. Pewna i najlepsza, bo: 1) całą swą pracę oświatowo-wychowawczą opiera na dogmatach prawdy katolickiej;2) ujmuje całokształt zagadnień życiowych dziewczęcia — porządkując je i rozwiązując według stopnia ważności.

Cośmy zrobili — my zwłaszcza katolicy nie tylko z metryki, my szczerzy patrioci, aby szeregi tej organizacji z naszego czynu rosły? Aby bodaj nasze własne dzieci, nasi wychowankowie, nam bliscy czy znajomi korzystali z dóbr tej organizacji? Cośmy dotąd zrobili, aby życie religijno-moralne tej młodzieży wspierać nietyle może słowem, ile własnym przykładem, usuwaniem przeszkód, a podsuwaniem środków pomocniczych? Cośmy zrobili, aby powiększyć kadry pracowników oświatowych tej organizacji? Ile dobrych chęci i czynów za tym świadczyło? Czyśmy raczej powodowani niezdrową ambicją nie chcieli sami być „alfą i omegą", „niezastąpionymi" w tej akcji? Cośmy zrobili, aby wesprzeć młodzież tej organizacji w pracy dla dobra jej wsi — dla podniesienia kultury rolnej i gospodarstwa domowego, choćby przez kursy praktyczne i konkursy P. R.? Ilu z nas zadaje sobie tyle trudu, aby nie tylko zdobyć się od czasu do czasu na garść „morałów", czy też „pięknych słówek", ale doszkalając się samemu współpracować z młodzieżą tak na „codzień", podczas zwykłych zebrań, zbiórek świetlicowych, w lustracjach konkursowych i t. p.? Jednym słowem — ilu z nas świadomie, celowo, wytrwale, a bez pretensji i żądania czołobitności współpracuje z katolickimi organizacjami młodzieży?

Pewno, że wiele i wielu jest takich, którzy mają odwagę czynu katolickiego. Ale niestety — wielu jest jeszcze i takich katolików, którzy bądź to z tchórzostwa bądź z lenistwa trzymają się z dala od tego zbożnego dzieła.

Jeżeli kiedy, to i w ten dzień „Święta Druhen" rozważyć by trzeba, że najwyższy czas, aby z „letniego" katolika stać się „gorącym". Jednym z dowodów tego „żaru" katolickiego niech będzie faktyczne zbliżenie się i ścisła współpraca z katolickimi organizacjami. Współpracy tej szczególnie potrzebuje nasza młodzież. Rwie się ona sama wzwyż i naprzód. Dowody tego widzimy niejednokrotnie — zobaczymy też i w „Święto Druhen". Łaska Boża bardzo widocznie tu współdziała, skoro rokrocznie, jak wykazują statystyki, takie wspaniałe plony żniwne zbiera ta organizacja. Ale dobrego — w tym sensie — nigdy nie za wiele. A przy Pańskim „żniwie" dla nikogo miejsca nie zabraknie, choćby przyszedł o „trzeciej, szóstej czy nawet o dziewiątej". Lepiej późno nawet, niż nigdy!

A więc wszyscy, którym chwała Boża i dobro Polski szczerze i gorąco leżą na sercu, którzy zwłaszcza mamy pretensje do miana „dobrych katolików" — w dniu „Święta Druhen" podajmy bratnie dłonie tej najlepszej cząstce naszej młodzieży. Owocem tego zbratania niech będzie od tej chwili czyn trwałej współpracy. Niech będzie troska o to, żeby sztandary katolickie gęstą siecią pokrywając Polskę, zneutralizowały kolor i symbolikę antykatolickich, ewentualnie nie zostawiły miejsca na powstanie takich. W związku z tym, aby sztandarowi członkowie Akcji Katolickiej Młodzieży — przy naszej współpracy i poparciu stali się zaczynem powszechnego i trwałego odrodzenia ducha całej młodzieży polskiej.

ZRAZIKÓWNA ANNA.

Szeregi K. S. M. rosną!

Przyjaciele i sympatycy katolickiego ruchu młodzieżowego z radością śledzą stały wzrost szeregów K. S. M. Ż. Z okazji „Święta Druhen" warto przypomnieć kilka danych statystycznych. Sprawozdanie centrali ogólnopolskiej Kat. Zw. Mł. Ż. wykazuje 167.556 członkiń w 5.502 oddziałach, w kółkach religijnych pracowało 30.372, wspólnych Komunii św. było 19.121, w rekolekcjach zamkniętych 7.717 członkiń brało udział, w kółkach wychowawczych pracowało 7.964, kółek oświatowych było 358 z 6.346 czł., wykładów 51.431, konkursów dobrego czytania książki 460 zespołów, bibliotek 2.511, kółek w. f. 1.275 z 26.216 czł., zespołów p. r. 1.998 z 13.812 czł.

Z przeglądu Stowarzyszeń K. S. M. Ż. widać, że krakowskie Stowarzyszenie zajmuje jedno z miejsc nieposlednich, liczy aktualnie ponad 9.000 młodzieży w 316 oddziałach, praca ciągle się rozwija dzięki okręgom. Wraz z wzrostem liczebnym idą starania o podniesienie poziomu pracy. Jedną z najważniejszych potrzeb naszego K. S. M. Ż. to konieczność zdobycia stałego ośrodka pracy, by zdobyć możność szkolenia z pośród druhen — przodowniczek i instruktorek oraz zapoznawać panie współpracujące z zasadami i metodami pracy K. S. M. Ż.

Na Niedzielę trzynastą po Świątkach

EWANGELIA: Łuk. XVII, 11—19.

Onego czasu: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do pewnego miasteczka, zabiegło mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka; i podnieśli głos mówiąc: Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Których gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, zostali oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że został uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze do nóg jego, dziękując: a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Azaliż nie dziesięciu jest oczyszczonych? a dziewięciu gdzie jest? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź; bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

Niewdzięczność jest rzeczą wstrętną w oczach Boga i ludzi. Najgorszym wyrazem niewdzięczności człowieka wobec Boga są grzechy, przez które dary Boże na obrazę Boga bywają używane. Co Bóg na to mówi? Gdy przebrała się miara zbrodni u ludzi przed potopem opowiada Pismo św.: „żal — Bogu — było, że stworzył człowieka na ziemi, a ruszony serdeczną boleścią do głębi, rzekł: Wygładzę człowieka, któregom stworzył, z powierzchni ziemi" (Rodz. 6, 5). Klęski naszych czasów nie mają równych w dziejach wieków — zdaniem obecnego Ojca św. — jak tylko w potopie, bo i grzechy naszych czasów nie są mniejsze jak przed potopem. Wśród grzechów i zbrodni dzisiejszego świata, bodaj czy nie najczarniejsze miejsce, zajmują grzechy przeciw istocie małżeństwa i jego celowi. Małżeństwo bowiem w planach Bożych jest instytucją wielkiej wagi. Zeszłej niedzieli rozważaliśmy, że małżeństwo już z prawa natury żąda dla siebie nierozerwalności. Dzisiaj wykażemy, że ma ponadto charakter religijny. Albowiem celem małżeństwa jest wyprowadzać nowe obrazy Boga, t. j. ludzi („uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze") i tak podtrzymywać uwielbienie Boga na ziemi. Z tego powodu jest też małżeństwo ściśle związane z Bogiem i dlatego przewyższa wszystkie inne, choćby najbardziej chwalebne, zobowiązania ludzkie między sobą. Gdy mężczyzna i niewiasta wiążą się wzajemnie do podtrzymania rodzaju ludzkiego, wtedy zobowiązują się nie tylko wobec przyszłego potomstwa, ale poświęcają się Bogu na Jego świętą służbę w celu rozszerzania królestwa Bożego w sferze rozumnej natury. Służba ta jest tym bardziej wzniosła, że małżonkowie współdziałają z Bogiem, który dla dzieci z nich zrodzonych stworzył bezpośrednio duszę i tak ożywił owoc ich żywota. Nie na posterunku ludzkim, lecz szczególniej Boskim, jak kapłan — tylko w innym zakresie — stają małżonkowie. Toteż ich związek nie pod żadną inną władzę podpada, lecz wprost pod Boską, t. j. pod instytucję przez

Boga ustanowioną, a więc pod Kościół Chrystusowy, który w zastępstwie Chrystusa Pana prowadzi Jego dzieło zbawienia ludzkości. — Żadna przeto władza świecka nie ma prawa odbierać Kościołowi do niego należącej, bo danej mu przez Boga, władzy nad związkiem małżeńskim.

Małżeństwo jest religijnym i świętym związkiem, bo i Bóg jest jego celem i On sam współdziała przez stwarzanie dusz z celem małżeństwa. Toteż otoczył Bóg małżeństwo oprócz prawa naturalnego, płynącego z jego istoty, także prawem pozytywnym (pojęcie prawa naturalnego i pozytywnego wyjaśniliśmy ubiegłej niedzieli) — wziął małżeństwo pod Swą opiekę, stanął na jego straży ze Swą sankcją: czyli, że będzie dochodził swoich praw za jego jakiekolwiek naruszenie; podnosząc zaś małżeństwo do godności sakramentu, przyłożył nań Swą Boską pieczęć. Bóg przez stwarzanie dusz nieśmiertelnych uzupełnia rodziców w dawaniu życia dzieciom; jest więc bezpośrednio wciągnięty w związek między mężczyzną a niewiastą. Mało powiedzieć: wciągnięty; Bóg ujął w swe ręce instytucję małżeńską: małżonkowie są tylko narzędziem dla osiągnięcia celu Bożego. Toteż słusznie Bóg żąda, by zawieranie małżeństwa dokonywało się nie na inny sposób, lecz w Jego imię. Małżeństwo jako instytucja Boża wyklucza wszystkie formy w jego zawieraniu, a ma się opierać na formie przez Boga nakazanej. Gdy tak się rzecz ma, to ludzie nie mają prawa zmieniać ani formy, ani celu, ani obowiązków ciążących na zawierających związek małżeński.

Prawo natury i pozytywne prawo Boskie poddaje małżeństwo tylko pod władzę Boga. „Sakrament to wielki jest, a ja mówię — św. Paweł Apostoł — w Chrystusie i w kościele" (Efez. 5, 32). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

4 września niedziela: Rozalii.
5 „ poniedziałek: Wawrzyńca Justiniani w.
6 „ wtorek: Eugeniusza.
7 „ środa: Błog. Melchiora Grodzickiego m.
8 „ czwartek: Narodzenie Najśw. Marii Panny.
9 „ piątek: Piotra Klawera w.
10 „ Mikołaja z Tolentino w.

O beatyfikację Królowej Jadwigi

Krakowska Kapituła Metropolitalna złożyła w sprawie beatyfikacji Królowej Jadwigi następujące oświadczenie:

„Kapituła Metropolitalna Krakowska, w której rocznikach ręka jednego z duchownych katedry skreśliła w dniu zgonu Królowej Jadwigi przepiękne o niej wspomnienie w słowach tchnących żalem i podziwem: „Pani Jadwiga, Królowa Polski, Obrończyni Kościoła, wzór wszystkich cnót, której równej nie widziano teraz na całym świecie w rodzie człowieczym, pokolenia królewskiego, zmarła dziś po południu",

która w swym archiwum przechowuje dotąd dwa akty z XV wieku (z r. 1419), będące wymownym świadectwem czci religijnej, jaką najbliższe już pokolenie otaczało jej grobowiec i za jej wstawiennictwem wypraszało sobie łaski u Boga,

oświadcza, że

żywi najgłębszą cześć dla świątobliwości monarchini, jako dla hojnej dobrodziejki katedralnego kościoła krakowskiego, zbożnej fundatorki Kolegium Psałterzystów, którego zadaniem miało być pomnożenie chwały Bożej nieustannym nabożeństwem, tak we dnie jak i w nocy, przez śpiewanie psalmów Dawidowych i innych pieśni pobożnych; o której szczodrobliwości dla tej świątyni świadczą po dziś dzień cenne dary w skarbcu katedralnym, z których najcenniejszym jest t. zw. racjonał, osobliwa odznaka biskupów krakowskich, własnoręczne dzieło Królowej, całe perłami naszyte — oraz

wyraża najgorętsze pragnienie, aby ta Apostołka na tronie wyznawczym (swym życiem stwierdza, że ją duch Chrystusowy nawskroś przeniknął), ta Matka ubogich, Opiekunka sierot i Miłośnica ludu wiejskiego, któremu łzy litościwą ocierała dłonią, ta niezmordowana krzewicielka Królestwa Bożego, co jeszcze na śmiertelnej pościeli stygnącą ręką przekazała całą swą majętność na szerzenie światła i prawdy chrześcijańskiej, żyjąca dotąd w całej glorii swej świętości,

mogła dostąpić jak najrychlej tej aureoli, którą Chrystus przez Namiestnika Swego wieńczy wiernych Swoich wyznawców i odbierać cześć na naszych ołtarzach jako Święta Opiekunka Polski katolickiej i Orędowniczka Rzeczypospolitej". (Podpisy).

Jednocześnie Krakowska Kapituła złożyła znaczną ofiarę na koszta związane z zabiegami o beatyfikację.

MAŁŻEŃSTWO KRÓLOWEJ JADWIGI W ŚWIETLE HISTORII.

Sprawa wyniesienia na ołtarze świątobliwej Królowej Jadwigi coraz żywiej zajmuje nasze społeczeństwo. W obecnym stadium tej sprawy Polska musi złożyć Stolicy św. dowody świętości życia swej ukochanej monarchini. Potrzebne są prace historyczne, oświetlające wszechstronnie tę postać dziejową. Mamy do zanotowania nową zdobycz w tej dziedzinie, a mianowicie pracę wybitnego uczonego polskiego, prof. dra Oskara Haleckiego p. t. „Małżeństwo Królowej Jadwigi w świetle historii", napisaną na specjalną prośbę postulatora rzymskiego. Celem tej rozprawy jest ostateczne wyjaśnienie sprawy t. zw. zaślubin hainburskich i małżeństwa krakowskiego z Jagiełłą. Spadkobiercy dawnych Krzyżaków nie przebaczą nigdy Jagielle zgotowania im Grunwaldu, stąd ich zarzuty, kwestionujące małżeństwo z Jadwigą. Jednak uczeni polscy przygotowują im systematycznie Grunwald na terenie krytyki historycznej. Idą tu w pierwszym szeregu: prof. U. J. P. Halecki, prof. U. J. Dąbrowski, dr Wanda Maciejewska, A. Strzelecka. Rozprawę prof. Haleckiego można już zamawiać u wicepostulatora kanonizacji Królowej Jadwigi na Pomorze, ks. kapelana Franciszka Smaglińskiego w Toruniu. Cena 50 gr. Dochód przeznaczony na koszta kanonizacji.

WĘGRZY O KRÓLOWEJ JADWIDZE.

Ks. dr. Vargha, profesor węgierskiego uniwersytetu w Pecs, przybył do Polski, by dowiedzieć się, w jakim stanie znajduje się obecnie sprawa beatyfikacji Królowej Jadwigi, którą żywo interesują się na Węgrzech, gdzie stała kolebka wielkiej monarchini polskiej i przyszłej świętej Kościoła katolickiego. Zapewniał on księdza postulatora Topolińskiego, że Węgrzy poczuwają się do obowiązku przyczynienia się do kanonizacji córki króla Ludwika Wielkiego i przyrzekł przysłać świeżo odkryte rękopisy prac Jadwigi. Zaznajomił się w Polsce z bibliografią dotyczącą Jadwigi, by na Węgrzech szerzyć jej kult.

ZAWIADOMIENIE

Rekolekcje dla członków Straży Honorowej Najśw. Serca Pana Jezusa w kościele SS. Wizytek (Krowoderska 16) odbędą się w dniach od 4—8 września b. r. z następującym programem: Nauka wstępna 4 września (niedziela) o godz. 5.30 pop. Dnia 5, 6 i 7 września — pierwsza nauka o 9 rano, druga pop. o godz. 5.30. — Spowiedź rekolekcyjna rozpocznie się w środę, t. j. 7-go września o godz. 2 pop. Zakończenie rekolekcyj we czwartek rano, t. j. 8 września o godz. 8.30 w połączeniu z nauką, Mszą św. i Komunią św. — Przyjęcie uroczyste do Straży Honorowej odbędzie się we czwartek, 8-go września o godz. 5 pop. Nauki głosić będzie ks. prof. Fr. Kwiatkowski T. J.

Dział prawniczy

Z DZIEDZINY PRZESTĘPSTW.

1. **Czynny opór władzy.** Pewna osoba oskarżona o przestępstwo **czynnego oporu** stawianego organom policji państwowej, broniła się tym, że czynność władzy (policji), której się ona opierała, była **bezpodstawna.** Wedle art. 129 kod. kar. podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3, kto używa przemocy lub groźby **bezprawnej** w celu zmuszenia urzędnika lub osoby do pomocy urzędnikowi przybranej, do **zaniechania prawnej czynności** urzędowej. Sąd Najwyższy wyjaśnił w wyroku z 7 czerwca 1934 2. K. 369/37, że czynność jest **„prawną"** w rozumieniu przytoczonego przepisu, jeśli organ podejmujący ją posiada do tego **formalne uprawnienie.** Natomiast merytoryczna **zasadność lub bezpodstawność podjętej czynności** jest w tym względzie **obojętną** i może spowodować tylko ewentualną odpowiedzialność organu władzy, nie pozbawia zaś władzy dokonanego w granicach **formalnych uprawnień** tego organu cech **prawnej** czynności urzędowej. Z powyższego wynika, że obrona odnośnej osoby nie mogła być uwzględniona i choć czynność organu była merytorycznie **bezpodstawna,** oporu czynnego nie wolno było stawiać. Wyjaśnimy to na przykładzie. Policja państwowa posiada **formalne** uprawnienie do przytrzymywania osób **podejrzanych,** jeżeli więc w pewnym konkretnym przypadku na podstawie poszlak czy choćby nawet przez pomyłkę przytrzymano osobę zupełnie **niewinną,** to chociaż czynność policji w tym wypadku była **merytorycznie nieuzasadniona,** była jednak **formalnie prawna** i dlatego stawianie oporu przez ową osobę, najzupełniej zresztą niewinną, jest karygodne.

2. **Stosowanie kar cielesnych przez wychowawców lub przez nauczycieli jest niedopuszczalne i karygodne.** W tym względzie Sąd Najwyższy w wyroku z 3 czerwca 1937, 2. K. 650/37 orzekł, że karcenie dzieci przez ich bicie, dokonane przez nauczyciela, który jest urzędnikiem, stanowi czyn zawierający **cechy przestępstwa nadużycia władzy z art. 286 kod. kar.,** albowiem mimo specjalnych uprawnień, jakie posiada nauczyciel w stosunku do dzieci, stosowanie jakichkolwiek **kar cielesnych** a więc i **bicia jest zakazane** przez statut publ. szkół powsz., zaś wedle art. 286 § 1 kod. kar. podlega karze więzienia do lat 5 urzędnik, który przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego.

3. **Bezprawne zabranie cudzego zwierzęcia wyrządzającego szkodę.** W pewnym wypadku zdarzyło się, że poszkodowany **zabrał przemocą** krowę, która wyrządziła mu szkodę, jednak zabrał ją już w chwili, gdy ona **znajdowała się na gruncie swego właściciela.** Zachodzi pytanie, czy takie postępowanie jest dozwolone? Wedle art. 141 kodeksu zobow. posiadacz gruntu **ma prawo** zwierzę **cudze,** które wyrządza na jego gruncie szkodę, **zająć** celem zabezpieczenia odszkodowania. Jeżeli jednak zwierzę wyrządziwszy szkodę **przeszło na grunt swego** właściciela, zabranie przemocą zwierzęcia nie jest już zajęciem **uprawnionym** w myśl wspomnianego wyżej przepisu. Zabranie w takich warunkach zwierzęcia (krowy) przemocą stanowi **przestępstwo** t. zw. **zmuszenia z art. 251** kodeksu karnego, które popełnia ten, kto przemocą lub groźbą bezprawną zmusza inną osobę do działania, zaniechania lub znoszenia. Takie przestępstwo podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2. Taki pogląd prawny wyraził Sąd Najwyższy w wyroku z 1 czerwca 1937 2. K. 302/37. Wynika z tego, że zwierzę wolno zajmować, jak długo znajduje się na tym gruncie, gdzie wyrządziło szkodę.

4. **Przywłaszczenie rzeczy ruchomej.** Ktoś zakupił radioodbiornik i przy zawarciu umowy sprzedawca zastrzegł **prawo własności** aparatu aż od czasu **zapłacenia całkowitej ceny kupna.** Nabywca **zastawił** następnie ten radioodbiornik na zabezpieczenie długu swego do innej osoby. Zachodzi pytanie, czy tego rodzaju postąpienie jest karygodnym? **Sąd Najwyższy** w wyroku z 9 listopada 1937, 1. K. 1052/37 orzekł, że w takim wypadku zachodzi **karalne przywłaszczenie** z art. 262 kodeksu karnego, które popełnia ten, kto przywłaszczy sobie cudze mienie ruchome. Albowiem zastaw ruchomości w rozumieniu prawa cywilnego powoduje w wypadku niezapłacenia dłużnej kwoty, **przejście prawa własności do zastawionego przedmiotu na rzecz osoby biorącej** w zastaw i będącej wierzycielem, a więc osoba świadomie obciążająca zastawem **cudzą** ruchomość, wykazuje w ten sposób zamiar i wolę postąpienia z nią, jak z rzeczą własną, czyli dopuszcza się przestępstwa przywłaszczenia.

5. **Przerobienie dokumentu.** Pewien rezerwista przedłożył w P. K. U. **książeczkę wojskową,** w której **zapisek** w rubryce dotyczącej **wykształcenia był wytarty.** Sąd uznał, że w danym wypadku zachodzi **występek** z art. 191 kod. kar., który grozi, że podlega karze więzienia do lat 3, lub aresztu do lat 3, kto w celu użycia za autentyczne **podrabia lub przerabia** świadectwo tożsamości lub świadectwo dotyczące stosunków osobistych, albo takiego podrobionego lub przerobionego świadectwa używa lub je zbywa. Wspomniany zapisek jest częścią całości książeczki wojskowej, która przez jego wytarcie została w swej treści uszczuplona, bo nie podaje wiadomości o pewnym szczególe, o którym zgodnie ze swym przeznaczeniem informowała poprzednio, zatym treść jej stała się odmienną od treści pierwotnej, a w tem polega istota **przerobienia.** Tak orzekł Sąd Najwyższy w wyroku z 20 kwietnia 1937, II. K. 146/37.

6. **Zabranie rzeczy pozostawionej przez pasażera w pociągu.** Pasażer przez zapomnienie **pozostawił w pociągu** pewną rzecz, którą **konduktor kolejowy** znalazłszy **przywłaszczył** sobie. Zachodzi pytanie, czy jest to kradzież czy też przestępstwo urzędnicze? Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 31 czerwca 1936 I. K. 1422/35 wyraził pogląd prawny, że rzecz pozostawiona przez pasażera w pociągu **nie jest rzeczą zgubioną,** lecz **zapomnianą,** skoro pasażer pamięta i zdaje sobie sprawę z tego, gdzie ta rzecz została i nic nie stoi na przeszkodzie do wszczęcia kroków i załatwienia formalności ustawą przepisanych dla jej odzyskania. Właściciel **nie wyzbył się posiadania** rzeczy. Zabranie tej rzeczy ma zatem wszelkie **cechy kradzieży,** o ileby ją zabrał **inny pasażer** lub ktokolwiekbądź a **nie konduktor.** Natomiast o ile chodzi o zabranie takiej rzeczy przez **konduktora kolejowego,** to konduktor występuje w stosunku do tej rzeczy jako **urzędnik,** obdarzony **zaufaniem** i dlatego zabranie przez konduktora i przywłaszczenie sobie takiej rzeczy stanowi **nadużycie władzy** z art. 286 kod. karnego, który popełnia urzędnik, który przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego.

7. **Czy jest karalne znieważenie, dokonane słownie, a wypowiedziane w języku dla osoby znieważonej niezrozumiałym?** Sąd Najwyższy wyjaśnił w wyroku z 4 czerwca 1937, 3. K. 239/36, że odezwanie się, które objektywnie zdolne jest poniżyć godność osobistą innej osoby, **nie traci cech zniewagi** tylko z tego powodu, że zostało wypowiedziane **w języku dla tej osoby niezrozumiałym.** Sprawca działa bowiem w **zamiarze znieważania,** a fakt, że zniewaga wypowiedziana została w języku dla osoby niezrozumiałym nie oznacza tego, iż godność osobista tej osoby została poniżona, a pokrzywdzony może się dowiedzieć o znaczeniu obelżywych słów, wypowiedzianych pod jego adresem. W danym wypadku sprawca nazwał osobę w języku niemieckim **„polską świnią".**

OBOWIĄZEK UTRZYMANIA BUDYNKÓW W PORZĄDKU.

Zarząd miejski w pewnej miejscowości **wezwał właściciela domu** do usunięcia **portali sklepowych** i doprowadzenia fasady budynku do stanu, zgodnego z przepisami prawa budowlanego ze względu, że portale są zniszczone, brudne, odrapane, szpecące i grożące upadkiem na chodnik. Do wydania takiego zarządzenia **uprawniony był** Zarząd miejski, albowiem wedle art. 377 rozp. z r. 1928 o prawie budowlanym, właściciele budynków lub osoby w ich imieniu działające, obowiązane są utrzymywać budynki **w stanie dobrym, czysto i porządnie** i nie powinny dopuszczać, aby budynki wskutek zaniedbania zagrażały bezpieczeństwu osobistemu lub publicznemu, oddziaływały szkodliwie na zdrowie mieszkańców lub **szpeciły ulice** i place publiczne, zaś wedle art. 262 lica budynków powinny być tak wykonane, iżby nie powodowały zeszpecenia placu, ulicy albo podwórza. Wedle art. 380 prawa budowlanego właściwe władze są **upoważnione** zawezwać właściciela budynku do dokonania zmian lub przeróbek w celu doprowadzenia budynków do stanu, zgodnego z przepisami, obowiązującymi wzgl. w celu usunięcia niebezpieczeństwa, albo zniekształcenia lub zeszpecenia i t. d. Przepisy te mają zastosowanie do **portali sklepowych,** gdyż wszystko, co zostało do **murów budynku dobudowane** lub na stałe **przytwierdzone,** staje się częścią tego budynku. Postanowienia prawa budowlanego dotyczą wszystkich **urządzeń na ścianach** zewnętrznych budynków, a w szczególności także **szafek wystawowych.** Wynika to także z art. 338 i 408 prawa budowlanego. Tak wyjaśnił w pewnym konkretnym wypadku Najwyższy **Trybunał Administracyjny** w orzeczeniu z 4 stycznia 1938, L. rej. 3907/35 i 5619/35.

CZY ODWOŁANIA W POSTĘPOWANIU ADMINISTRACYJNYM MAJĄ BYĆ UZASADNIANE?

Strona niezadowolona z decyzji władzy administracyjnej a więc Starostwa lub Województwa wnosi przeciw tej decyzji **odwołanie do instancji wyższej.** Zachodzi pytanie, czy wnosząc odwołanie jest obowiązaną odwołanie to szczegółowo **uzasadnić** względnie czy w razie **braku uzasadnienia,** władza odwoławcza jest uprawniona **odwołanie oddalić?** Wedle wyraźnego brzmienia art. 85 rozp. z r. 1928 o postępowaniu administracyjnym, odwołanie **nie wymaga szczegółowego uzasadnienia** i wystarczy, jeżeli z odwołania strony wynika, iż nie jest zadowolona z decyzji władzy i dlatego prosi o jej zmianę. Odnośnie do tego przepisu wyjaśnił **Najwyższy Trybunał Administracyjny** w orzeczeniu z 14 lutego 1936, L. rej. 220/33, że instancja odwoławcza nie jest uprawniona do oddalenia odwołania **tylko z tego powodu,** że strona odwołania **nie umotywowała,** lecz **winna** pomimo tego braku **rozpoznać** sprawę **merytorycznie,** a to dlatego, że strona wnosząca odwołanie jest z zaczepionej decyzji niezadowolona. To więc niezadowolenie strony stwarza **nie tylko obowiązek rozpoznania** sprawy przez instancję odwoławczą, lecz zakreśla także granice dla tego obowiązku. Jeżeli odwołujący niezadowolony jest z zaczepionej decyzji w całości, obowiązana jest instancja odwoławcza do rozpoznania sprawy w całości. Jeżeli zaś strona ograniczyła swoje niezadowolenie tylko do poszczególnych części zaczepionej decyzji, ogranicza się też i obowiązek rozpoznania sprawy przez instancję odwoławczą tylko do tych części. — Jak więc z powyższego wyjaśnienia wynika, strona, której np. Starostwo odmówiło koncesji na zakład przemysłowy lub na budowę domu nie potrzebuje w odwołaniu szczegółowo uzasadniać tegoż, lecz wystarczy, jeżeli w odwołaniu podniesie, że czuje się pokrzywdzoną decyzją wydaną przez Starostwo i dlatego prosi o rozpatrzenie sprawy i zmianę decyzji.



W 900-lecie zgonu założyciela państwa węgierskiego odbyła się w Szekesfehervar (gdzie dawniej koronowali się królowie Węgier) procesja z udziałem regenta i najwyższych dygnitarzy państwowych, prowadzona przez dostojników kościelnych z relikwiami świętego króla Stefana.

Manifestacja misyjna w Polsce

Misjonarze i znawcy terenów misyjnych zwrócili się do całego świata katolickiego z prośbą o pomoc, głosząc, że czasy obecne są szczególnie ważne i decydujące w ruchu misyjnym. Dzisiaj ma się rozstrzygnąć, czy w milionach dusz, zamieszkujących Azję, Afrykę czy Amerykę zapanuje Chrystus Pan, czy też królestwo ciemności. Do pracy misyjnej, pracy zorganizowanej, ciągłej, zachęca Ojciec św., zwłaszcza encykliką „Rerum Ecclesiae" z dnia 28 lutego 1926 r. Papież Pius XI zaznacza, że rozwój misyj jest dziedziną, o którą nigdy nie przestanie zabiegać. Mówi, że wierni mają wspomagać misję w imię miłości Boga. „Miłość Boga wymaga od nas, żebyśmy nie tylko wedle sił pomnażali liczbę tych, co Go czczą w duchu i prawdzie, ale też, żebyśmy jak najwięcej ludzi poddawali panowaniu ukochanego Zbawiciela". To też należy — jak powiedział pewien misjonarz — „skupić siły istniejące, rozwinąć jeszcze nierozwinięte, a wzbudzić drzemiące, słowem powołać pospolite ruszenie całego Kościoła". Dla tych powodów także w Polsce zostało założone Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, którego dziesięciolecie obchodzimy obecnie.

Pod protektoratem Księży Kardynałów polskich, ks. arcybiskupa Cortesiego, nuncjusza apostolskiego i Episkopatu Polski odbędzie się 13 i 14 września b. r. w Poznaniu Ogólnopolski Kongres Misyjny. Nabożeństwa i kazania wygłoszą zaproszeni Księża Biskupi, a referaty: prof. dr. K. M. Morawski, O. Mańka, długoletni misjonarz na Cejlonie, ks. prał. de Ville i p. Kossak-Szczucka. Jednocześnie będzie otwarta wysoce interesująca Wystawa Misyjna i odbędzie się wyświetlenie spolszczonego ad hoc filmu misyjnego „Inde Sacrée". — Komitet kongresu ułatwi uczestnikom zwiedzanie zabytków miasta Poznania i przewidziana jest manifestacja przy pomniku Najśw. Serca Jezusowego. Zniżki kolejowe są zapewnione. — Karta uczestnictwa kosztuje 80 gr. Zgłoszenia do dyrekcji spraw misyjnych w poszczególnych diecezjach należy nadsyłać przez właściwego ks. proboszcza lub ks. prefekta szkolnego do dnia 4 września b. r. Ze względu na doniosłość spraw misyjnych i wielce interesujący program kongresu najszersze warstwy miłujących sprawę Bożą katolików winny podążyć do Poznania.

Obozy, czarujące słowo!

Ukryty wśród zieleni starego parku dworek staropolski w Rychwałdzie od kilku lat stał cichy i opustoszały. I oto dzięki życzliwości p. Jana Żeleńskiego zaroił się od gromady dziewcząt, rozśpiewał się stary park a echo niosło górom i lasom wesołe okrzyki, piosenki rozliczne, to smętne, to skoczne. Pod opieką Cudownej Matki Boskiej Rychwałdzkiej nie mogło być inaczej jak dobrze. U stóp Jej ołtarza modlitwą zaczynałyśmy nasz dzień obozowy, przystępując często do Komunii św. Radośnie i szybko upływał czas, od rana do wieczora spędzany na powietrzu. Ćwiczenia, wykłady, wycieczki, ogniska i oto koniec pracowitego dnia dla druhen I-go turnusu od 1—15 lipca. Obesłany był on przez 37 druhen, kandydatek na naczelniczki w. f. oddziałów miejskich i wiejskich z rozmaitych zakątków naszej diecezji. Uczyły się druhny prowadzić zastępy kandydackie i kółka w. f., a były tak pilne i gorliwe, że Komenda musiała hamować zbytni zapał, bo pod koniec, to najchętniej byłyby wogóle nie spały spisując monologi, referaty, piosenki, byleby jak największy zapas „nowości" przywieźć do oddziału. Nic dziwnego, że dobre były stopnie na świadectwach, które wręczał Ks. Sekretarz okręgowy z Żywca i warto było im poświęcić starań i pracy. Turnusy następne od 16—30 lipca i od 1—16 sierpnia miały charakter wypoczynkowy. Obesłane były głównie przez Kraków i oddziały miejskie jak Trzebinia, Biała, Jaworzno, Brzeszcze, Prokocim. Większość „wypoczynkowych panien" stanowiły druhny ciężko pracujące w fabrykach, rzemiośle, w handlu i biurach. Te dwa tygodnie wypoczynku oderwało je od powagi życia codziennego, pozwoliło odetchnąć prawdziwą radością życia młodego i beztroskiego, zdjęło ciężar pracy często ponad siły wątłe. Dużo było takich, co nie tylko z małej pensyjki same się utrzymywały, ale często jeszcze rodzinie pomagały, miały matkę staruszkę i siostrę na utrzymaniu. Czy takim dzielnym druhnom nie warto było stworzyć warunki do wypoczynku i tej odrobiny wesela, jakie daje życie gromadne? Myślę, że nasi dobrodzieje, jak p. Żeleński, który bezpłatnie użyczył nam dworku, pp. Kępińscy z Moszczanicy, którzy finansowo i osobistą troskliwością ponieśli cały niemal trud organizacji obozu nie pożałują tego, co tak szczodrze ofiarowali, bo młode gorące serca są im wdzięczne bardzo, tak po „Ks. M-owsku". 139 dziewcząt przesunęło się przez biały dworek w Rychwałdzie i ciągle słyszę, że żyją tymi wspomnieniami, cieszą się tym, co zdobyły, wprowadzają do pracy pracowicie zyskane zdobycze. Kto jeszcze nie jest przekonany o wartości wychowawczej i organizacyjnej obozu katolickiego niechaj przyjedzie do nas i przekona się, czym się różnimy od innych i co zdobywamy. A ci, co nas odwiedzali, jak nasz Asystent diecezjalny ks. kan. Ryba i wiele innych gości, poświadczą, że humory były pyszne, apetyty jeszcze lepsze, świadectwem wielkie zapasy smakołyków, które przywieźli i owacyjne podziękowania. Komenda obozu w osobie znanej w diecezji „pionierki" obozów krakowskich p. dyrektorki Zrazikówny, która kierowała działem ideowym i zajmowała się kwatermistrzostwem oraz komendantki, spotykała się z wielką życzliwością i pomocą tak ze strony miejscowego proboszcza K. T. Gergovicha i ks. wikarego F. Walancika, p. zarządcy St. Grajewskiego jak i wielu innych osób. Niechaj świadomość, że przyczynili się do dobrej sprawy będzie im zapłatą, bo dziewczęta wracały opalone, zdrowe, pełne zapału do pracy i energii do podjęcia walki z trudem życia codziennego. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku zwiększą się jeszcze obozy w. f. i że niejedna zacna katolicka dusza dopomoże Zarządowi K. S. M. Ż. w pokonywaniu trudności. (W.).

Co się dzieje w Niemczech

We wszystkich kościołach katolickich w Niemczech odczytano w niedzielę na sumie i nieszporach list pasterski episkopatu niemieckiego. O jego rozmiarach świadczy to, że czytanie trwało 45 minut. Wierni, którzy od dawna na ten list czekali, słuchali go w skupieniu, a kościoły były wyjątkowo przepełnione. Ton spokojny, ale zdecydowany i nieustępliwy, czynił z tego listu wystąpienie doniosłością swą przewyższające wszystkie poprzednie biskupów niemieckich. W słowach mocnych episkopat żąda zaprzestania walki z chrześcijaństwem oraz propagowania pogaństwa. Dotychczasowe listy episkopatu w Niemczech ostrzegały i napominały. Obecny list nie waha się piętnować i potępiać, wzywając do naprawy i nawrócenia ze złej drogi.

W liście tym obok mnóstwa przykładów haniebnego prześladowania Kościoła katolickiego w Rzeszy, przytoczono z oburzeniem świeży fakt, najohydniejszy, wygnania biskupa z jego własnej die-



W porcie niemieckim Kilonii słynny fabrykant armat Krupp wita regenta węgierskiego Horthyego i jego małżonkę w towarzystwie kanclerza Hitlera i admirała Raedera, szefa marynarki wojennej Rzeszy.

cezji. Mianowicie biskup Rottenburga w Wirtembergii, ks. Sproll, był przez dłuższy czas przedmiotem napaści i brutalnych napadów bojówek narodowo-socjalistycznych w domu i nawet w kaplicy przy nabożeństwie. za to, że w kwietniu nie brał udziału w plebiscycie. Władze cywilne zażądały od niego, by zrzekł się urzędu biskupa, a kiedy odmówił dobrowolnego opuszczenia swojej diecezji, wygnano go gwałtem.

Słusznie organ watykański stwierdza, że to rozporządzenie władz Rzeszy przerodziło się w gwałt tym poważniejszy, iż konkordat zabezpiecza władzę kościelną i wykonywanie posłannictwa kapłańskiego od wszelkich niespodzianek ze strony rządu.

Do zlikwidowanych przez Gestapo czasopism katolickich w Rzeszy przybył świeżo niezmierną popularnością cieszący się miesięcznik wychodzący w Bonn: „Katholische Missionen“.

Los szkół katolickich, a zwłaszcza seminariów duchownych w dawnej Austrii, staje się coraz cięższy. W tych dniach seminarium w Linzu musiało oddać organizacjom wojskowym połowę swych lokali. W Bregencji związki młodzieży hitlerowskiej zakwaterowały się w klasztorze Kapucynów. Katolicka prasa w Szwajcarii z powodu tego prześladowania seminariów przez reżim narodowo-socjalistyczny wyraża obawy, że to będzie musiało odbić się ujemnie na liczbie powołań kapłańskich.

Poważnym niebezpieczeństwem dla państw mających między mniejszościami Niemców, stanie się uchwała powzięta w Sztutgardzie na wielkim zjeździe Niemców z zagranicy, że każdy Niemiec, gdziekolwiek po świecie mieszkający, bez względu na swą formalną przynależność państwową, musi się uważać za członka partii narodowo-socjalistycznej, a w przeciwnym razie będzie uchodził za zdrajcę Niemiec.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

CHRZANÓW.

Dnia 21 sierpnia b. r. w lokalu Sekretariatu Ch. Z. Z. w Chrzanowie odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Międzyzwiązkowej Ch. Z. Z. W posiedzeniu wzięli udział delegaci wszystkich Oddziałów Ch. Z. Z. z powiatu chrzanowskiego w liczbie około 40 osób. Z Krakowa na posiedzenie przyjechał prezes Zarządu Okręgowego red. K. Turowski. Po kilkugodzinnych obradach, omówiony został i uchwalony plan pracy na najbliższą przyszłość. Następnie dokonano wyboru Prezydium Rady Międzyzwiązkowej Ch. Z. Z. podokręgu chrzanowskiego w składzie następującym: przewodn. kol. J. Kurdziel z Chrzanowa, zast. przewodn. Fr. Dudek ze Szczakowy, sekretarz Wł. Wyzina, Chrzanów, skarbnik J. Kret, Chrzanów. Na kapelana podokręgu uproszono ks. St. Bajera ze Szczakowy Przebieg posiedzenia i wysoki poziom dyskusji dowodzi, że wszystkie oddziały Ch. Z. Z. w powiecie chrzanowskim przepojone są ideą odbudowy obecnych stosunków na zasadach katolickiej sprawiedliwości społecznej.

KS. WŁADYSŁAW DŁUGOSZ.

Autem do Francji

(2) Jesteśmy już po drugiej stronie niewielkiego mostu na „granicznej“ rzece Olzie. W czeskim urzędzie granicznym nic nadzwyczajnego. Jedziecie? Ano, ano — jedziemy. Wpisują w księgi nas i auto, kilka zapytań; rewizji nie ma, gdyż nie zamierzamy zamieszkać w Czechosłowacji, tylko ją przejechać nawskroś aż do granicy niemieckiej, a dokładniej mówiąc, bawarskiej. Do widzenia! Dobra noc! Tylko uwaga! W Czechosłowacji jeździ się po lewej stronie drogi. Dobrze! Wiemy.

Nie ma co mówić — będziemy ładnie wyglądać! Jesteśmy prawie bez koron czeskich. W banku w Krakowie dano nam tylko po 40 koron na osobę czyli razem 120 koron, co na polskie wyniesie niewiele ponad 20 złotych, na nas trzech, i to w samym bilonie. Mamy wprawdzie franki francuskie, szwajcarskie i marki niemieckie, ale gdzie to wymienić? Dziś po 9 wieczorem banki zamknięte, jutro niedziela, więc także się nigdzie nie zmieni, chyba gdzie w Pradze. A do Pragi ho, ho! — od Cieszyna jeszcze prawie 400 km.! Te 120 koron absolutnie nie wystarczą na benzynę, jakiś przynajmniej jeden nocleg i posiłek. Czesi radzą nam zanocować w „czeskim“ Cieszynie. Co? Już 100 metrów za Olzą wydawać pieniądze na nocleg? Na to jesteśmy za biedni i... za mało jeszcze zmęczeni. Rada w radę. Postanawiamy jechać dalej, jaknajdalej, dokąd benzyny jeszcze z Polski wziętej starczy. Jechać po nocy w granicznym pasie w obcym kraju — to trochę ryzyko: Można pobłądzić, albo wjechać w jaki zakazany teren. Ale trudno. Jak trzeba, to trzeba. Mapa w jedną rękę, w drugą elektryczna latarka. Z mapą można przejechać cały świat, a nie dopiero Czechosłowację.

Może kogoś zainteresuje przez jakie miasta jedzie się z Cieszyna do Pragi. Wielu starszych Czytelników, którzy jeszcze przed wojną lub w czasie wojny musieli służyć w wojsku austriackim, dobrze pamiętą zapewne niektóre z tych miejscowości. Przecież tam właśnie na Śląsku czeskim i Morawach musieli do znudzenia wybijać „einze“; stamtąd także przywozili do Polski te beznadziejnie płytkie, kasarniane piosenki jak np. „W Ołomuńcu na freiplacu, jak ja będę w glidzie stał“ albo „ne melem ne melem, zabraly nam Ruski mlyn“; stamtąd wysyłano na front na żer armatom polskie „marszkompanie“; w tamte wreszcie strony kierowano fale uchodźców z Małopolski, okupowanej przez Moskali. Dawne minione czasy niewoli. Lepiej ich nie wspominać. A więc jedziemy przez Frydek, Mistek, potem mijamy morawskie miasta: Přibor (Freiberg), Nowy Jičin (Neutitschein), Hranice (Weisskirchen) i Lipnik. Nie śpieszymy się zbytnio, bo i po co. Jest noc. Gdzieś przy Iczynie w ulewny deszcz stajemy i przy świetle lampek kończymy modlitwy kapłańskie (brewiarz). Piękny, żyzny kraj i czyste spore miasta. Charakterystyczne są zwłaszcza rynki z wiekowymi domami, z których każdy ma podcienia jak u nas w Krakowie na bokach Sukiennic, tylko głębsze i filary domów grubsze, mniej zgrabne. Podcienia te mają tę dobrą stronę, że w czasie ulewnego deszczu można obejść cały rynek dokoła suchą nogą. Jest koło 1 w nocy. Stajemy w mieście Lipniku na rynku, tuż koło studni i wodotrysku, którym patronuje św. Jan Nepomucen, za zachowanie tajemnicy spowiedzi utopiony z rozkazu króla czeskiego w Wełtawie. (Posągi tego świętego spotykaliśmy nad rzekami i stawami we wszystkich krajach, które nam przejechać wypadło). Nie szukamy hotelu, po pierwsze dlatego, że jest już bardzo późno, a powtóre, że mamy za mało koron. Drzemiemy parę godzin w aucie. Deszcz ciągle mży, więc śpi się doskonale. Jest zapłakany świt kiedy opuszczamy miasto. Śmignęliśmy przez śpiący jeszcze Ołomuniec, wielkie morawskie miasto. Już w 1063 roku miał Ołomuniec swoje biskupstwo (obecnie arcybiskupstwo), które było właściwie wznowieniem dawnego biskupstwa św. Metodego, apostoła Słowian. Chciałoby się zwiedzić to i owo, zwłaszcza, że musimy przejechać przez całe miasto, lecz jest jeszcze prawie mroczno, a przy tym deszcz leje jak z cebra. Na Morawach jest dużo dobrych katolików, a lud serdecznie do Kościoła przywiązany. I to tak rodowici Morawianie, jak i Niemcy, których tu jest także sporo. Mimo wczesnej pory tu i ówdzie spotykamy grupki ludzi śpieszących na pierwszą Mszę św. Strój niewiast przypomina nasz

UTWORZENIE PODOKRĘGU CH. Z. Z. KRAKÓW.

28 sierpnia 1938 r. odbyło się wstępne posiedzenie delegatów oddziałów Ch. Z. Z. z miasta Krakowa i pow. krakowskiego, którzy tworzą Radę Międzyzwiązkową Ch. Z. Z. Posiedzenie zagaił prezes Z. O. K. Turowski. Po ożywionej dyskusji, która wykazała troskę wszystkich o dalszy rozwój Ch. Z. Z., zwłaszcza w Krakowie i powiecie krakowskim, wybrano do Prezydium Rady przewodniczącym kol. Wł. Glanowskiego, zastępcą: Fr. Nestorowicza, sekretarzem: S. Karkowskiego, oraz skarbnikiem Z. Strzebońskiego. Tymczasowo kapelanię objął kapelan Okręgu ks. kanonik Ryba.

Po przedyskutowaniu przyjęto plan pracy na najbliższą przyszłość. Posiedzenie zakończono z wiarą i zapałem do dalszej pracy i nowych zwycięstw.

CH. Z. Z. W SKAWINIE PRZYGOTOWUJE SIĘ DO NOWEJ UMOWY ZBIOROWEJ.

W ub. tygodniu odbyło się kilka konferencyj Zarządu Ch. Z. Z. w Skawinie, na których przedyskutowano sprawę zawarcia nowego układu zbiorowego w fabryce Francka na r. 1938/39. Zarząd Oddziału w zrozumieniu donicsłości tego, że tylko wtenczas można poprawić byt robotnika, jeżeli wszyscy staną solidarnie i będą domagać się uregulowania warunków pracy i płacy. W tym też celu wysłano pismo do Zarządu związku klasowego, ażeby odbyć wspólną konferencję nad ustaleniem i wysunięciem jednolitego projektu układu zbiorowego. Po przeszło dwóch tygodniach Zarząd otrzymał odpowiedź od socjalistów, którą bez komentarzy cytujemy: **„Do związku zawodowego chrześcijańskiego w Skawinie. W odpowiedzi na pismo z dnia 12 b. m. zawiadamiamy, że nie życzymy sobie wspólnej konferencji przy zawieraniu umowy zbiorowej, gdyż tak znikoma ilość członków, jaką reprezentuje tamten związek nie będzie miała żadnego znaczenia i w żadnym stosunku nie wpłynie na bieg konferencji względnie korzystniejsze warunki umowy. Zresztą organizacja Ch. Z. Z., jako niewyrobiona i niedoświadczona mająca ideologię swą opartą li tylko na bezgraniczną cierpliwość mogłaby raczej zaszkodzić a nigdy pomóc. Z tych też względów, aczkolwiek z przykrością musimy zrezygnować z ich życzliwości, jesteśmy zbyt silni, aby szukać wątpliwego oparcia. — Skawina, 24 sierpnia 1938 r. Za Zarząd: pieczęć i podpis: przewodniczący: Galaciński".**

Podajemy ten fakt do wiadomości wszystkim robotnikom zatrudnionym w fabryce Francka w Skawinie, ażeby sobie wyrobili sami zdanie, co sądzić o pewnych siebie skawińskich dobroczyńcach proletariatu, którzy pod terrorem trzymają swoje „owieczki" a zaślepieni w swojej nienawiści, myślą, że są bardzo „silni". Kolos na glinianych nogach!

ZAWARCIE UKŁADU ZBIOROWEGO W RABIE WYŻNEJ.

6 sierpnia kol. sekretarze Karkowski i Roman dokonali inspekcji oddziału Ch. Z. Z. w Rabie Wyżnej, przeprowadzając równocześnie zebranie wszystkich członków i kontrolę działalności Zarządu, która wykazała, że Zarząd pracuje ofiarnie i z zapałem dla dobra miejscowych robotników zorganizowanych w Ch. Z. Z. W tym

wiejski strój. Spotykamy oryginalne zaprzęgi, mianowicie jadące do miasta wózki z mlekiem, ciągnione przez psy. Przy drodze tu i ówdzie stoją blaszanki z mlekiem, czekając na mleczarza, który je zawiezie do miasta. Nikt ich nie pilnuje. Dobrze to świadczy o uczciwości tutejszych ludzi.

Stop! Droga rozkopana. Trzeba objechać. Nadłożyliśmy dobrych dwadzieścia kilometrów w górzystym, zalesionym terenie. No, niechby nam tak brakło benzyny na tej pustaci. Ładnie byśmy wyglądali! Jedziemy dalej. Byle dobić do stacji benzynowej. Doskonale! Dojeżdżamy do Svitavy (Zwittau). Jest koło 8-ej. Dzwony w pobliskim kościele rozgłośnie dzwonią. Wchodzimy do kościoła. Świątynia jasna i duża, lecz jakby w stylu józefińskim. Wiernych prawie pełno. W czasie Mszy św. śpiewają same niemieckie pieśni, równo, pobożnie, lecz trochę bezbarwnie; ksiądz czyta od ołtarza Ewangelię również po niemiecku i zapowiada zebrania różnych katolickich organizacyj. Okolicę zamieszkuje dużo Niemców, język niemiecki wszędzie na ulicach rozbrzmiewa. Dajemy autu 20 litrów benzyny. Według mapy powinno mu to starczyć do Pragi, a nawet dalej. Pijemy ciemną lurkę, zalatującą cykorią i jazda dalej w stronę Königrätzu, pamiętnego z wielkiej klęski, którą tu Austriakom zadali Prusacy w roku 1866.

Im dalej w stronę Pragi, tym lepsza droga, asfaltowana, obsadzona drzewami owocowymi, i bardzo uczęszczana. Motoryzacja kraju widać wielka, gdyż auta śmigają jedno za drugim. Mijamy wiele miast i miasteczek. Czyste, dobrze uprzemysłowione, zamożne. Po pierwszej w południe jesteśmy w Pradze. Złata Praha! (Złota Praga). Czesi słusznie się nią chlubią. Wielkie miasto, pięknie rozłożone nad rzeką Wełtawą i na pagórkach. Około 700 tysięcy mieszkańców. Stare biskupstwo założone jeszcze w roku 973. Dużo wież kościelnych. Dwa uniwersytety: czeski i niemiecki. Objeżdżamy miasto, by to i owo zobaczyć. Windujemy się na górę zamkową, na której wznosi się wspaniała gotycka katedra św. Wita (zaczęta w r. 1344) i zamek królewski. Szereg wielkich starych budowli. Dawna królewska i cesarska rezydencja — to ogromny kompleks gmachów budowanych od 14—18 wieku. Pomieszczenia moc. Tu w urzędach zbiegają się nici łączące państwo. Tu rezyduje głowa państwa. Budynki ogromne i niezniszczone w tak barbarzyński sposób przez najeźdźców, jak np. nasz Wawel, chociaż i Praga w ciągu wieków przechodziła różne tarapaty, a jeszcze w r. 1848 Austriacy częstowali ją granatami. Jeśliby porównać z Wawelem, to Polacy na ogół wolą szlachetną w całości architekturę Wawelu od Hradczyna. Wchodzimy do katedry. Są nieszpory. W stallach biskup sufragan i kanonicy śpiewają równo psalmy. Wiernych nie wiele. Modlimy się chwilę. Szkoda, że przystęp do relikwij św. Wojciecha (który zanim przybył do Polski, był drugim z kolei biskupem Pragi) — niemożliwy.

Praga. Praga! Głośno dziś o niej w całym świecie. Z powodu groźby wojennej, która nad nią zawisła. Niedarmo wszędzie w prowincjonalnych miasteczkach widać było sporo żołnierzy, w nowiutkim, jak w pole ekwipunku. Nieszczęściem czechosłowackiego państwa jest jego skład narodowościowy. Na 140.000 km. kw. mieszka około 14 milionów ludzi, w tym tylko 47 proc. Czechów, reszta to: 28 proc. Niemców, 12 proc. Słowaków, 8 proc. Węgrów, 3 proc. Rusinów, i 1 proc. Polaków. A trzeba przyznać, że Czesi dzięki swojej zachłannej polityce nie umieli sobie zjednać tych mniejszości. Nawet ze Słowakami idą ciągle na udry i chcą w nich wmówić, że Słowacy nie są odrębnym narodem. Darmo im to śp. ks. Hlinka i inni przywódcy Słowaków od lat wbijali w głowy, żądając w ramach wspólnego państwa szerokiej autonomii dla Słowaczyzny. Jak dotychczas nie porozumieli się z nimi Czesi.

Z Niemcami to znowu inna historia. Mieszka ich w Czechosłowacji około 4 milionów. Skąd się wzięli? Ziemię czeską zamieszkiwało pierwotnie celtyckie plemię Bojów, potem germańskich Markomanów. Jeszcze przed 7 wiekiem po Chrystusie zaczęły tu napływać plemiona słowiańskie, wypychając germanów na zachód. W 9 wieku należeli tutejsi Słowianie do państwa wielkomorawskiego, a potem w 10 wieku Czesi utworzyli swe własne państwo wprawdzie pod czeskimi władcami z rodu Przemyślidów, ale zależne od Niemiec. Wobec naporu niem-

samym dniu odbyła się również **konferencja z kierownikiem tartaku** firmy Maurycy Tiefenbrunn, p. Szczęśniakiem, celem zawarcia układu zbiorowego.

Dzięki solidarnej postawie wszystkich robotników i zrozumieniu potrzeb robotniczych przez p. Kierownika **układ zbiorowy pracy po dłuższych pertraktacjach został podpisany**, przynosząc robotnikom szereg korzystnych warunków. Warunki płac zostały uzgodnione z zawartym układem jordanowskim, który został zawarty w czerwcu, jako układ podstawowy regulujący warunki pracy i płacy w przemyśle drzewnym podhalańskim. Poza tym niektóre kategorie płac zostały podwyższone od wspomnianego cennika jordanowskiego. Szereg korzystnych punktów układu dopełnia jego całość, gwarantując robotnikom spokój o dzień jutrzejszy na dłuższy czas.

RABKA.

Inspekcja oddziału robotników budowlanych Ch. Z. Z. w Rabce dokonana w dniach 5, 7 i 12 sierpnia b. r. przez kol. sekretarzy Karkowskiego i Romana, wykazała solidną i wytrwałą pracę tamt. Oddziału a zwłaszcza niektórych członków Zarządu dla dobra robotników. Jeśli chodzi o układ zbiorowy pracy, to wobec kilkakrotnych konferencyj z pracodawcami, zwoływanych przez Inspektora Pracy nie doprowadziły do skutku a wobec kończącego się sezonu budowlanego robotnicy rabczańscy postanowili z tą sprawą poczekać do przyszłego sezonu budowlanego. Może wtenczas pracodawcy będą więcej ustępliwi i zgodzą się na podwyższenie głodowych płac.

W tym czasie również kol. sekr. Karkowski interweniował w **Komisji Zdrojowej** u p. dyr. Pfajfera w sprawie przyjęcia wydalonych robotników do pracy przez Komisję Zdrojową. Wszyscy wydaleni zostaną spowrotem przyjęci do pracy. Poza tym p. Dyrektor przyrzekł robotnikom czyszczenia Zakładu Zdrojowego ubrania ochronne. Oprócz tego odbyła się konferencja z p. **burmistrzem Gminy Rabki** przy obecności kol. sekretarza Karkowskiego i kol. Florka w sprawie bolączek robotników zatrudnionych przez gminę. Wszystkie postulaty p. burmistrz przyrzekł w miarę środków i możliwości przychylnie załatwić.

Dziecko niewidome

Dziecko niewidome, podobnie, jak widzące, może się uczyć, może poznawać świat, w sposób dla siebie dostępny, może poznawać nawet jego piękno. Normalnie rozwinięte dzieci niewidome, z powodzeniem kończą szkołę powszechną, zdolniejsze — średnią, a specjalnie uzdolnieni niewidomi oddają się studiom wyższym i pracy naukowej. Naturalnie szkoły dla niewidomych stosują metody specjalne: pismo wypukłe, odpowiednie pomoce naukowe i t. d. Nauczanie niewidomych jest kosztowne, ale jakże bardzo potrzebne i owocne. Pierwszą szkołę dla niewidomych we Francji założył Valentin Haüy, w r. 1784. W Polsce na kilka tysięcy dzieci niewidomych zaledwie paręset uczy się w szkołach specjalnych. Jedną z nich utrzymuje Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach pod Warszawą, kształcą się tam także dzieci z wojew. Krakowskiego.

W dniach 17, 18 i 19 września na terenie całej Polski Towarzystwo przeprowadzi zbiórkę na niewidomych. Niech każdy ojciec i każda matka, patrząc na swoje radosne i szczęśliwe dzieci, pomyśli o tych innych dzieciach, które nie znają światła słonecznego, ale zdobywając światło wiedzy, mogą być także szczęśliwe i pogodne.

czyzny chciał wszystkich Słowian zachodnich złączyć nasz Bolesław Chrobry. Krótki czas rządził nawet z Pragi całymi Czechami, a w pokoju budziszyńskim (1018 r.) wymusił na cesarzu niemieckim dla Polski Łużyce, Morawy i Śląsk. Zamierzali potem to samo niektórzy władcy Czech, którzy zapuszczali swe zagony aż po Gniezno, a zniemczały król czeski Wacław II był nawet krótko królem polskim. Dziwnie się gmatwało z historią Czech. Po Przemyślidach rządziły krajem obce dynastje: a więc Luksemburgowie, potem Jagiellonowie (Władysław i Ludwik), wreszcie od r. 1526 do 1918 Habsburgowie. Ale wpływy niemieckie w Czechach stale i stale rosły, a kolonistów niemieckich przybywało. I oto koniec końcem dziś w niespełna 20 lat po traktacie pokojowym, który był dla Czechów za bardzo hojnym z cudzej kieszeni, Czesi mają u siebie t. zw. kwestję Niemców Sudeckich. Niemcy czescy ciągną do Niemców z III Rzeszy, a Berlin za pomocą Henleina dmucha na to z całych sił. Połknęli Niemcy Austrię, myśleli pono to samo zrobić z Niemcami sudeckimi. Aż tu halt! Pogroziła uzbrojoną ręką Francja, powiedziała ciężkie jak ołów słowo Anglia — i Niemcy się zawahali. Wloką się obecnie leniwie rokowania z Niemcami w Pradze, a patronuje im przysłany z Londynu lord Runciman. Niemcom sudeckim obiecują Czesi autonomię (samorząd), ale oni nie chcą samorządu tylko należeć do Niemiec. O swoje prawa upominają się także Słowacy, Polacy, Węgrzy... Zanosi się na to, że Czechosłowacja zamieni się w państwo podzielone, jak Szwajcaria na wiele samodzielnych kantonów.

Jak się to wszystko wreszcie ułoży i czy się w ogóle ułoży, któż dziś potrafi powiedzieć. To pewne, że gorąco się robi w Europie, jak w r. 1914. W Niemczech „manewry“, w których bierze udział, jak obliczają, 2 miliony ludzi. Anglia pośredniczy przez lorda Runcimana, a tymczasem na gwałt się dozbraja. Francja już prawie gotowa, nadto odgrodzona od Niemiec potężną linią fortów (t. z. linią Maginota). Na wypadek wojny Rosja obiecuje publicznie, że pomoże Czechom (ma pono nadesłać 3.000 samolotów bombowych). A Czechosłowacja? Także pod bronią, i na granicach ufortyfikowana. Znawcy powiadają, że armii czeskiej wcale lekceważyć nie można. W razie wojny ma ona liczyć półtora miliona żołnierzy, 1.400 samolotów (Francja ma ich ponad 5 tysięcy), 400 moździerzy (30,5 cm.?) i ponad 2 tys. innych armat przeważnie zmotoryzowanych, 3.500 ciężkich karabinów maszynowych i ponad 400 tanków. A Niemcy? Na wypadek wojny potrafią pono wysłać w pole 6-milionową armię, nie licząc 12 milionów zmilitaryzowanych robotników. Bagatela! Ale jeśli wojna by się przeciągnęła, to mogłaby się dla Niemców skończyć fatalnie. Pamiętamy przecież jeszcze wielką wojnę!

Od wieków wypierają Niemcy Słowian na Wschód. Dziś prą na Czechów, ale i na nas także. Wchłonęli przed wiekami słowiańskie plemiona Serbów w Łużycach, Obotrytów w dzis. Meklemburgii i Lutyków w dzis. Brandenburgii. Pozostały tylko słowiańskie nazwy miejscowości, sięgające prawie po Berlin. Zadumaliśmy się nad tym wszystkim, patrząc z Hradczyna na Pragę. Ale czas jechać, bo z Pragi przez Pilzno do granicy niemieckiej jeszcze 190 km. Zmieniliśmy w Pradze trochę franków, więc o benzynę już się nie boimy. Ku granicy coraz więcej pagórków i zalesionych gór, to „Las Czeski“. Jeśli przyjdzie do wojny, to tu w tych górach będzie napewno gorąco. Ileż tam paszcz armatnich ukrytych w tych lasach, ile fortyfikacyj obronnych — któż wie. Przy granicy na samej drodze dziwne jakieś zapory ze świeżo ściętych pni i jakiś potężny beton zaporowy na środku drogi. Tank i ciężka armata nie łatwo się tędy przedrze. Szkoda tylko, że w powietrzu nie można zbudować linii Maginota! W dolince stop! To już granica Czech i Bawarii. No, najwyższy czas, bo już jedenasta dochodzi. Zwykłe formalności paszportowe i zgłoszenie wwożonych do Niemiec pieniędzy. Żadnej rewizji. Miejscowość nazywa się Żelezna Ruda, a po niemiecku Eisenstein. Jesteśmy już w państwie Hitlera. Nic wzrusza nas to na razie. Czujemy tylko, że w ostatnich 42 godzinach spaliśmy zaledwie 2—3 godzin. Wprawdzie rzeźkie górskie powietrze działa w nocy jak tabaka, ale w takim razie i tabaka nie pomoże. Zapraszają zdala oświetlone okna czystego „Gasthofu“ (hotelu). C. d. n.

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. Robert Mader: Z powrotem do Mszy św., z niem. tłum. ks. J. Janusz T. J. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Kraków, Kopernika 26, stron 160, brosz. 1 zł. 50 gr.

Jest to jedna z najpiękniejszych książek, jakie się ostatnio pojawiły nie tylko u nas, lecz także i za granicą. Autor na kanwie głównych momentów Mszy św. snuje swoje oryginalne, śmiałe i głębokie refleksje. Książka, której celem jest uprzystępnienie głębokich Tajemnic Bożych, jakie się codziennie na ołtarzach naszych sprawują, przyniesie wielką korzyść nie tylko Akcji Katolickiej i życiu parafialnemu oraz liturgistom, lecz również i Przew. Duchowieństwu oraz osobom zakonnym. Autor bowiem, jak z jednej strony ma na oku życie społeczne, parafialne, organizacyjne i stowarzyszenia młodzieży, — tak z drugiej strony przemawia do każdego czytelnika z osobna. W słowa mszalne (jak Dominus vobiscum, Amen itd.), które przez samo częste używanie uległy pewnemu zmechanizowaniu, wkłada pełną treść i tłumaczy ich właściwe znaczenie. Szczególnie zaś podkreśla myśl o współdziałaniu wiernych w Ofierze Nowego Przymierza.

Kalendarz Serca Jezusowego na rok 1939. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, ul. Kopernika 26. Stron 142. Cena egzemplarza 1 zł., z przesyłką pocztową 1 zł. 20 gr. Kalendarz zawiera jak zwykle doborową treść ze wszystkich dziedzin życia katolickiego z odpowiednim uwzględnieniem Polski. Dużo miejsca i fotografij poświęcono kanonizacji św. Andrzeja Boboli i powrotowi Jego relikwij do Polski, Kongresowi Eucharystycznemu w Budapeszcie. Pouczający a ciekawy artykuł o gruźlicy i walce z nią, budujące opowiadania, nowele itp. urozmaicają ten lubiany kalendarz.

Co nam piszą

Z PARAFII BOŻEGO CIAŁA W KRAKOWIE.

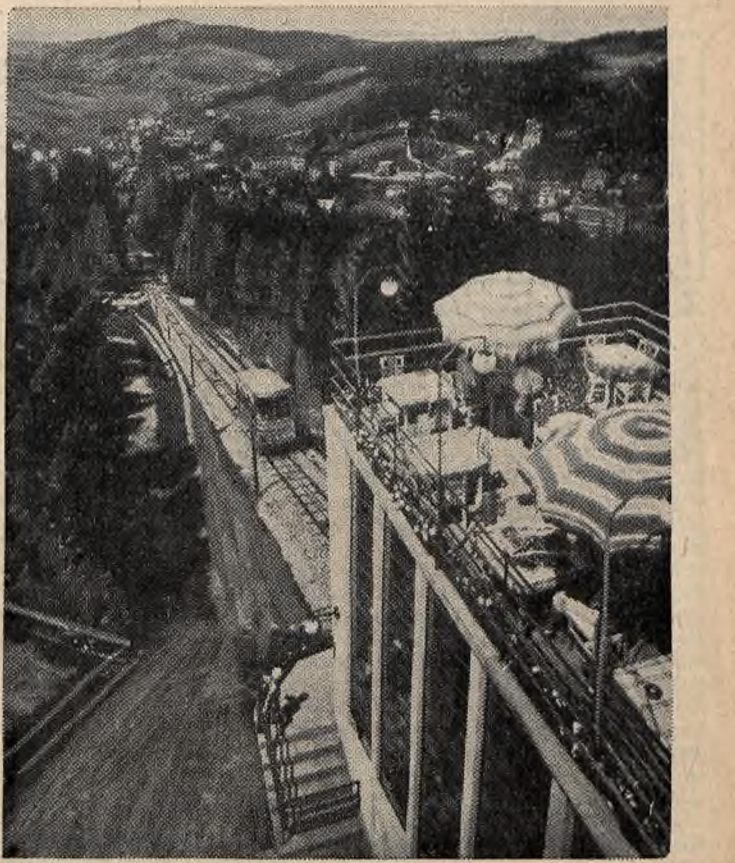
Smutna tym razem przypadła mi misja do spełnienia, bo powiadomienie Szanownych Czytelników, że 20 sierpnia b. r. parafię naszą okryła wielka żałoba. W ten piękny słoneczny sobotni ranek rozkołysały się dzwony, a ich potężne i żałosne dźwięki oznajmiły nam, że przestało już bić dla nas przezacne i dobre serce naszego ukochanego Opiekuna i Ojca jakim był dla swych parafian ś. p. ks. opat Józef Górny.

Ś. p. Zmarły ks. opat urodził się 1 października 1867 roku w Mokrym na Górnym Śląsku. Nie zaraz jednak poświęca się służbie Bożej, lecz pełni obowiązki nauczyciela. Dopiero w roku 1895 wstępuje do zakonu Kanoników Regularnych Lateraneńskich w Rzymie. 1 listopada 1896 r. składa śluby zakonne. Studia teologiczne i filozoficzne kończy w Neapolu i poświęca się pracy duszpasterskiej we Włoszech. Dopiero w roku 1904 przybywa do Krakowa z ks. gen. Santinim. W roku 1911 zostaje przeorem tutejszego klasztoru XX. K. L., a roku 1932 opatem. Benedykcji opackiej udzielił Mu J. E. ks. Metropolita Adam Sapieha w asystencji ks. prałata Kulinowskiego i ś. p. ks. prałata Ślepickiego.

Ś. p. ks. opat przybywając w r. 1904 do Krakowa napewno nie zdawał sobie sprawy jak ciężka czekała Go tu praca, bo jak już Czytelnikom wiadomo z kilkakrotnych opisów ilustrujących życie i stosunki naszej parafii, jak trudną i **niewdzięczną** jest praca w dzielnicy Kazimierza. Mimo to ś. p. ks. opat ukochał tę dzielnicę całym sercem, a przede wszystkim tych biedaków, których tu jest całe morze — i dla nich pracował do ostatnich chwil swego życia. Nie tylko na zebraniach Caritasu, czy św. Wincentego à Paulo troszczył się o nich i zabiegał o zdobycie grosza dla nich, lecz sam choć słaby i wycieńczony nie patrząc na swą godność opata, wchodził do tych brudnych, stęchłych mieszkań, niosąc słowa pociechy, dodając otuchy.

W ogóle gdyby kto zaglądnął kiedykolwiek na zebranie któregoś ze stowarzyszeń wszędzie zobaczyłby ks. opata. Nie było zebrania, nie było opłatka, akademii i wszelkich uroczystości, by nie było na nich naszego ukochanego Zmarłego. Nic więc dziwnego, że wsłuchane w Jego nauki, wsparte radami, opromienione przykładem tego świątobliwego, cichego kierownika dusz naszych, rozwijały się stowarzyszenia, podnosiło się i pulsowało życie i praca w całej parafii.

Ś. p. ks. opat pragnął gorąco przede wszystkim młodzież i mężczyzn skupić w organizacjach katolickich — a o tych ostatnich jest u nas b. trudno. Zawsze nad tym bolał nasz drogi Zmarły i zjawiała się wielka radość na Jego twarzy, gdy choć kilku mężczyzn widział przystępujących w I-szą niedzielę do Komunii św. Pragnienie ks. opata jeszcze do dziś nie ziściło się — może teraz **mężczyźni parafianie** idąc za pragnieniem swego drogiego Opiekuna zasilicie szeregi tak drogiej Jego sercu Akcji Katolickiej.



Kolejka górska w Krynicy ma stację wyjazdową w pobliżu głównego deptaku dla kuracjuszów, pod górę wspina się przez szpilkowy bór — i dojeżdża na szczyt góry parkowej, zwanej Michasiową, skąd roztacza się rozległy, przepiękny widok na okolicę.

Trudno w tym krótkim pośmiertnym wspomnieniu opisać, czym był dla nas ks. opat i jak wielkie zasługi położył dla tutejszego kościoła; powiem tylko, że ogromny żal ściska nasze serca na myśl, że nie ma już wśród nas tego ukochanego Ojca parafii. Na takie miano wyjątkowo zasłużył sobie ś. p. ks. opat Józef Górny.

Pogrzeb Jego mimo ulewnego deszczu był prawdziwą manifestacją gorących uczuć. We wtorek, 23 b. m. wypełniła się świątynia Bożego Ciała wiernymi, którzy przyszli Go pożegnać. Po sumie, którą odprawił ks. Benedykt Biros, opat OO. Cystersów ze Szczyrzyca, wygłosił ostatnie pożegnalne przemówienie nad trumną ks. mgr. Henryk Weryński w pięknych i wzruszających słowach, malując cnoty, życie i zasługi ś. p. ks. opata. Po odprawieniu ostatnich modłów przez J. E. ks. Metropolitę A. Sapiehę, wyniesiono trumnę świątobliwego Kapłana, który po tylu latach pracy opuścił na wieki ukochaną świątynię. Żegnały Go wszystkie serca, żegnały Go swym żałosnym a donośnym dźwiękiem dzwony wszystkich kościołów, a najgłośniej zawodził ten nasz Wawrzyniec, którego tak niedawno sam ś. p. Zmarły ks. opat po przelaniu konsekrował. Choć ciało złożone w grobie, ale duch Jego świecić nam będzie jako wzór cichej i wytrwałej pracy. Cześć Jego pamięci!

Janina Dudzianka.

WOLA RADZISZOWSKA

Mimo ulewnego deszczu odbył się doroczny odpust w naszej parafii przy udziale licznego duchowieństwa i wiernych.

Prastary nasz kościółek, otoczony starymi lipami pamięta dawne czasy, to też jako spuściznę po naszych dziadach bardzo cenimy go i kochamy. Drogi nasz ks. Tadeusz Kędzior odprawił Mszę św. w naszej intencji, po której przemówił słowami ojcowskimi, słowami pożegnania, dusze i serca nasze rozdarł ból za ukochanym Ojcem.

Z braku zdrowia zmuszony rozstać się z parafią, w której pasterzował 5 lat.

Przez cały czas był wielkim siewcą czci Najświętszego Serca Bożego i Jego Niepokalanej Matki, gorliwie opiekował się stowarzyszeniem K. S. M. i bronił je przed zakusami bezbożników, mimo choroby, pracował wytrwale tak w kościele, jak i w szkole wśród 1900 parafian.

Opuszczającemu parafię naszą, duszpasterzowi życzymy z serca powrotu do zdrowia, zaś długi wdzięczności spłacać będziemy gorącą modlitwą, żeby Dobry Bóg wynagrodził za nas Swem błogosławieństwem. **(Parafianin).**

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY z kościoła N. M. P. wyrusza w sobotę 10 września o godz. 2.45 popoł. Koszta tam i z powrotem 6 zł. Do licznego udziału zaprasza Zarząd Bractwa.

Z żałobnej kroniki

Ś. P. TEODOR AXENTOWICZ, jeden z największych współczesnych malarzy polskich, zmarł w Krakowie w 80 roku życia, ale mimo późnego wieku, w pełni jeszcze działalności artystycznej. Przez lat 47 był profesorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i niegdyś pierwszym jej rektorem Był też jednym z założycieli Tow. „Sztuka", które od lat 40 zrzeszając najznakomitszych plastyków, rozsławia polską twórczość artystyczną świetnymi wystawami w kraju i po stolicach obcych. Jako znakomity pedagog, wychował dwa pokolenia malarzy. Sławę zdobył zwłaszcza pięknymi pastelowymi portretami kobiecymi, oraz szeregiem świetnych obrazów z życia chłopskiego. Zachwycały wszystkich przez długie lata malowane przez niego dziarskie „oberki". Pozostawił spuściznę ogromną, a są wśród jego dzieł także i obrazy historyczne. Barwne reprodukcje jego główek niewieścich i rodzajowych obrazków spopularyzowały w polskich domach od dawna mistrza Axentowicza. Cześć pamięci zasłużonego Polsce wielkiego artysty!

Ś. P. STANISŁAW SZOBER, członek Akademii Umiejętności, profesor uniwersytetów warszawskiego i lubelskiego, znakomity znawca języka polskiego i autor podręczników jego gramatyki, popularny w kraju szermierz poprawności mowy ojczystej, zmarł w 59 r. ż. w Warszawie. Cześć wielkiej zasłudze!

WE LWOWIE zmarł w 70 roku życia ś. p. inż. Józef Tuleja, znany w całym kraju a także za granicą, zbieracz druków, który prowadził przez lat 40 Antykwariat Naukowy. Zebrał księgozbiór zawierający przeszło 150 tysięcy dzieł w kilku językach i ofiarował ją na użytek publiczny gminie miasta Lwowa. Oddając każdy grosz na zdobywanie starych druków i powiększanie innych jeszcze zbiorów, oraz na najrozmaitsze wynalazki chemiczne, spędził całe życie dosłownie w nędzy, przebywając z umiłowaniem samotnie wśród zdobytych z trudem książek.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Z. B. w Andr. Słowo, które się Pani tak nie podoba, nie zawiera absolutnie nic ubliżającego ludziom i jest w powszechnym użyciu. Tylko przewrotny człowiek mógłby wyśmiewać macierzyństwo. Nawet poganie szanują macierzyństwo, a cóż dopiero chrześcijanie! Pozdrawiamy.

M. F. Kalw. Zebrz. Nadesłane wiersze nie nadają się do druku. Lepiej pisać prozą, tak jak się mówi.

Dobczyce. O tym już pisaliśmy w ostatnim numerze, więc nie zamieścimy. Prosimy napisać o innych ważnych sprawach obchodzących ogół tamtejszej ludności.

Która z Czytelniczek lub Czytelników mogłaby ofiarować do kościoła w Stryszowie koło Kalwarii kawałki materiału jedwabnego, brokatu itp. odpowiadającego barwom szat liturgicznych i dającego się pogodzić z pasami służkimi? Adres: Ks. Proboszcz w Stryszowie k. Kalwarii, poczta w miejscu.

Wszystkich nadsyłających artykuły czy korespondencje do redakcji, prosimy o podawanie swego dokładnego adresu. Na życzenie piszącego możemy nazwiska jego nie drukować, ale musimy je znać.

Ola. Pisze Pani tak: „Byłam na chrzcie św. starszej osoby, która zaraz po chrzcie przystąpiła do spowiedzi. Przecież chrzest zmazał wszystkie grzechy, więc spowiedź była zbyteczna..." Otóż rzecz się ma tak: Kiedy dorosły protestant wstępuje do Kościoła katolickiego, to Kościół nakazuje takiego człowieka ochrzcić jeszcze raz warunkowo, gdyż zachodzi uzasadniona obawa, że jego pierwszy chrzest był nieważny. Ponieważ jednak pierwszy chrzest mógł być ważny, przeto Kościół nakazuje takiemu człowiekowi po chrzcie warunkowym przystąpić do sakramentu pokuty. Dlaczego? Dlatego, że jeśli pierwszy chrzest był ważny, to ten człowiek miał obowiązek wszystkie swoje dotychczasowe grzechy poddawać „władzy kluczów" czyli spowiadać się; ponieważ jednak tego nie czynił, przeto musi teraz jako dorosły odbyć spowiedź z całego życia. Jeśli pierwszy chrzest był napewne nieważny (czyli nie było go) to człowiek przyjmujący chrzest w dorosłym wieku nie ma obowiązku po tym drugim chrzcie iść do spowiedzi, gdyż na chrzcie otrzymał już odpuszczenie wszystkich swych dotychczasowych grzechów i kar za nie.





1) Ś. p. prof. Teodor Axentowicz. 2) Poseł Sidor, przywódca Słowaków po zgonie ks. Hlinki.

Z Polski

NAUKA w szkołach z powodu przypadającej 4-go września niedzieli, zacznie się dopiero 6-go, poprzedzona nabożeństwami dla uczniów w poniedziałek 5-go. Wszyscy się tego spodziewali, tymczasem ze źródeł urzędowych zapewniano przez prasę, że uczniowie mają się stawić w szkołach już 3-go i dopiero niemal w ostatniej chwili ministerstwo ogłosiło decyzję uwzględniającą niedzielę. Wywołało to oczywiście zamieszanie w kołach rodzicielskich i nauczycielskich, gdy właśnie naczelne władze oświatowe w kraju świecić winny przykładem zarządzeń jasnych, nie wywołujących bałamuctwa.

RODZICE narzekają, że w sposób przesadny na koloniach zorganizowanych przez szkoły państwowe lub związki nauczycielskie, przymuszano uczennice do noszenia tylko mundurków szkolnych i nie pozwalano na używanie sukien lekkich. Natomiast pochwalić należy zarządzenie władz nie pozwalające uczennicom przychodzić do szkoły w fantazyjnym uczesaniu, ze sztucznymi wałeczkami, w loczkach i t. p., a także w jedwabnych pończochach. Beret granatowy musi mieć znaczek szkolny, suknia i palto uczennicy tarczę z numerem uczelni. Przymus mundurkowy z nowym rokiem będzie przestrzegany ściśle. Przypomniano znowu zakaz przymusowych kwest w szkołach, w których prowadzić będzie wolno tylko zbiórki na cele o wyjątkowym znaczeniu społecznym, a nosić one muszą charakter całkowicie dobrowolny.

W POLSKIM RADIO naczelnym dyrektorem został min. Konrad Libicki, dotychczasowy naczelny dyrektor Polskiej Agencji Telegraficznej, przedtem szef biura prasowego w prezydium Rady Ministrów, a poprzednio poseł polski w Estonii.

Z WIELKOPOLSKI 13 tys. rolników, z Kardynałem Prymasem na czele, przybyło 13 pociągami do Częstochowy, by złożyć w kaplicy Jasnogórskiej swoje wotum. Na zlot-pielgrzymkę Katolickiej Młodzieży Męskiej 24 i 25-go b. m., wyruszy do Częstochowy 70 pociągów, ale dużo druhów K. S. M. M. wybiera się pieszo, kajakami, lub rowerami i t. p. W pochodzie na Jasną Górę ma wziąć udział 100 tys. druhów.

W RABCE ks. generał Niezgoda w asystencji miejscowego duchowieństwa poświęcił wspaniały gmach zakładu wychowawczo-leczniczego Rodziny Kolejowej dla 160 dzieci kolejarzy ze szkołą 7-klasową na miejscu, urządzony jak najnowocześniej ogromnym kosztem. Na tę uroczystość przybyli z Warszawy pani prezydentowa Mościcka z ministrami Ulrychem, Bobkowskim i Błeszyńskim, oraz licznymi dygnitarzami ministerialnymi, z Krakowa woj. Małaszyński, gen. Narbut-Łuczyński, wreszcie wszyscy w kraju dyrektorowie kolei. Uczestnicy wysłuchali Mszy św. na tarasie zakładu, poczem byli na poranku urządzonym przez dzieci.

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA Polskiego miał swój zjazd walny w Warszawie i zatrzymał nadal dotychczasowy zarząd z prezesem Nowickim. Zwracała uwagę nieobecność na zjeździe po raz pierwszy przedstawiciela ministerstwa oświaty.

KS. BISKUP PRZEŹDZIECKI stracił matkę w wieku lat 85.

W MINISTERSTWIE rolnictwa utworzono departament aprowizacyjny pod kierownictwem dyr. Igielskiego. Wiadomość ta zaprzecza pogłoskom, że do celów aprowizacyjnych miano powołać nowe ministerstwo.

STRONNICTWO Ludowe postanowiło uczestniczyć w wyborach samorządowych pod dwoma warunkami: otrzymania gwarancji, że wybory będą czyste i że nastąpi zmiana ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Ostateczne decyzje zapadną 18 b. m.

WYBORY do Rady miejskiej w Warszawie odbędą się 18 grudnia.

NOWY STATEK polskiej floty handlowej „Łódź", który wkrótce spuszczony zostanie na wodę w stoczni gdańskiej, będzie służył do komunikacji między Gdynią a Ameryką Północną.

OSADNIKOM wojskowym na Wołyniu wywrotowcy podpalają domy i gospodarstwa.

OBURZENIE w polskich kołach handlowych wywołała wiadomość, że roboty związane z inwestycjami turystycznymi w Zakopanem ministerstwo komunikacji powierzyło firmom żydowskim.

GROŹBA POWODZI, która zagrażała ziemi krakowskiej po wezbraniu rzek, dzięki Bogu szczęśliwie minęła, wody przeważnie opadły spokojnie, wyrządziwszy wylewem tylko gdzieniegdzie mniejsze szkody, które pojechał obejrzeć wicewojewoda Małaszyński.

KRAJOWE zawody lotnicze zakończyły się zwycięstwem aeroklubu lwowskiego, drugie miejsce zajął warszawski, trzecie śląski, czwarte krakowski.

POD KOWLEM wykoleił się pociąg pośpieszny: 2 osoby zabite, 11 rannych.

Z Krakowa

ZJAZD TEOLOGÓW w Krakowie z udziałem 200 wybitnych uczonych z Polski rozpoczął się odprawioną przez Księcia Metropolitę Sapiehę Mszą św. w katedrze na Wawelu i hołdem przez nich złożonym u grobu królowej Jadwigi. Przed odmówieniem modłów o jej beatyfikację, ks. dziekan Wicher w dłuższym przemówieniu wskazał na zasługi Jadwigi jako założycielki wydziału teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

KS. DR. WŁAD. WICHER, profesor nadzwyczajny U. J. mianowany został profesorem zwyczajnym teologii moralnej.

50-LECIE przyobleczenia się w szary habit tercjarski Brata Alberta obchodzone będzie uroczyście w pierwszych dniach października i w ów czas poświęcimy większe wspomnienie krakowskiemu Biedaczynie. W samą rocznicę 25 sierpnia z inicjatywy Związku Przyjaciół Dzieła Brata Alberta, założyciel tego Związku ks. mgr. Weryński odprawił w kościele franciszkańskim nabożeństwo błagalne o beatyfikację opiekuna nędzarzy, a następnie na cmentarzu nad jego grobem ks. kapelan Staich wygłosił piękne kazanie do paru tysięcy uczestników uroczystości, którzy zasypali mogiłę kwiatami.

DR. ŁACH objął urzędowanie jako starosta powiatu krakowskiego w miejsce dra Wnęka.

ABSTYNENCKA LIGA KOLEJOWCÓW w Polsce ma (jedyna w świecie) wagon-wystawę do propagandy walki z alkoholizmem. Wagon ten ciągle podróżuje po liniach kolejowych i wszędzie, gdzie na kilka dni się zatrzyma, nie tylko służy miejscowym kolejarzom, ale i szerszej publiczności, która bezpłatnie zwiedza niezwykle pouczającą wystawę przeciwalkoholową. Teraz wagon zawitał do Krakowa i przez kilka dni zwiedziło go naprzód na Grzegórzkach, a następnie u bram elektrowni u wylotu Starowiślnej, po 4 tysiące osób dziennie, przeważnie ze sfer robotniczych. Objaśnień udzielał najlepszy w Polsce znawca alkohologii i popularny po kraju prelegent, p. Mikołaj Skiba.

Zawiadomienia

Rekolekcje w kościele św. Krzyża w Krakowie odprawią się w dniach 12, 13 i 14 września b. r. Rozpoczną się w niedzielę dnia 11 września o godz. 6-ej wieczorem przy Nieszporach. Wśród rekolekcji odbywać się będzie 40-godzinne Nabożeństwo nieustającego wystawienia Najśw. Sakramentu. Zakończą się doroczným odpustem, przypadającym przy tym kościele w uroczystość Podwyższenia świętego Krzyża. Nauki wygłaszać będą OO. Redemptoryści, misjonarze z Podgórza codziennie podczas Sumy o godz. 10-ej i podczas Nieszporów o godz. 6-ej wieczorem. Uprasza się gorąco wiernych o liczny udział w rekolekcjach dla oddania pobożnej czci tajemnicy św. Krzyża z okazji uroczystości jego Podwyższenia.

Ze świata

NOWEGO BISKUPA GDAŃSKIEGO ks. Spletta w Oliwie konsekrował nie Nuncjusz warszawski, lecz niemiecki arcybiskup z Moguncji, a tylko jego asystentem przy tym akcie był sufragan chełmiński, ks. biskup Dominik.

PODCZAS wizyty regenta Horthyego w Niemczech — jak się dopiero teraz okazuje — towarzyszył mu również incognito jego starszy syn, a w Berlinie mieszkał w hotelu pod przybranym nazwiskiem. Mogłoby to potwierdzać pogłoski o przygotowaniach do założenia dynastii narodowej Horthych w krajach Korony św. Szczepana.

SPRAWA CZESKA, trzymająca na uwięzi uwagę całego świata politycznego, przybiera charakter niepokojący. Z wielu stron wyrażają obawy, czy misja lorda Runcimana zdoła zapobiec katastrofie. Wprawdzie angielski minister skarbu Simon w swej mowie wyraził się, że wojny można uniknąć usuwając przyczyny do niej prowadzące, ale jednocześnie panikę wojenną w Europie wywołała wiadomość, że rząd niemiecki w różnych stolicach przez swoich ambasadorów zagroził, iż użyje siły, jeżeli sprawa sudecka nie zostanie rychło rozwiązana po myśli Henleina. Lord Runciman znowu z Henleinem konferował. Niemcy sudeccy są przygotowani do zbrojnego upominania się o swoje prawa u Czechów i bojówki ich ćwiczą się pośpiesznie. Prasa donosi, że Czesi przewlekają sprawę z decyzją co do Niemców, bo idzie im o polepszenie swej sytuacji wojskowej, co nastąpi za kilka tygodni, gdy ukończoną zostanie budowa śluz, pozwalających na zalanie ogromnych terenów na Sudetach w razie napadu Niemiec na Czechy. Powszechnie przypuszcza się, że Niemcy powezmą ważną decyzję w sprawie czeskiej na swym zjeździe partyjnym w Norymberdze. W ostatniej chwili donoszą, że Henlein odrzucił projekt ustroju kantonalnego na wzór Szwajcarii.

NA WYSPIE KORSYCE, w Ajaccio, gdzie urodził się Napoleon Bonaparte, odsłonięto pomnik cesarza Francji, a na każdym ze schodów z dwu stron wiodących do jego posągu, wypisano jakieś wielkie zwycięstwo. Mnóstwo jest między nimi nazw, które mówią o Polsce, że krew swą przelewali tam jej bohaterscy synowie w szeregach wojowników napoleońskich. Tymczasem między delegacjami na uroczystości widziano nawet Czechów, którym trudno podobną sławą się przed światem pochlubić, a Polaków właśnie tam nie było.

WE FRANCJI premier Deladier, widząc groźne niebezpieczeństwo na terenie międzynarodowym, walczy o dłuższy czas pracy, bo skutkiem 40-godzinnego tygodnia pracy przy stale dwóch dniach wolnych, dochód społeczny zmalał do połowy i Francja chcąc obronić się, musi pracować więcej, bo sama armia nie wystarczy. Mowy premiera na ten temat wywierają w społeczeństwie francuskim coraz silniejsze wrażenie i rząd jego odnosi zwycięstwo nad próbami wciągnięcia Francji w bolszewizm przez prowodyrów bankrutującego Frontu ludowego.

STALIN został ranny pod Moskwą, gdzie jego auto wpadło na drzewo. Podobno to zamach, nie wypadek.

BITWA NAD EBRO, którą teraz prowadzi gen. Franco przeciwko wojskom czerwonego rządu, jest największą z dotychczasowych w wojnie hiszpańskiej i pod względem liczebności wojsk i pod względem siły bombardowania artyleryjskiego i lotniczego.

W CHINACH toczy się bitwa na olbrzymią skalę, bo po stronie japońskiej jest 100 tys. żołnierzy, a broni się wojsko chińskie, liczące 400 tys. Najazd japoński coraz bardziej zbliża się do Hankau, a miasto to jest już całkiem odcięte od reszty państwa. W Japonii jest teraz klęska powodzi, mimo to z całego kraju idą na front chiński nowe posiłki.

W TOKIO zderzyły się 2 samoloty i nie dość, że zginęło zaraz kilku ludzi, ale jeszcze jeden z tych aparatów spadając na fabrykę, wywołał wybuchem benzyny pożar i straszną śmierć mnóstwa robotników.

W PALESTYNIE sytuacja pogarsza się z każdym dniem. Znowu w Jaffie na arabskim rynku jarzynowym wybuch bomby zabił 20 osób i 30 poranił. Tłumy Arabów ruszyły na miasto, rabując, strzelając i paląc domy żydowskie. Walczono z policją i wojskiem.

PŁK. LINDBERG, jak się zdaje, bawił w Rosji w tym celu, by założyć linię lotniczą łączącą stale Moskwę z Ameryką. Na jego cześć urządzono pod Moskwą niezwykłe widowisko lotnicze z pokazem wyskakiwania lotników z samolotów przy pomocy spadochronów. Widok jednoczesnie setek spadających z pod obłoków otwartych parasoli ze skoczkami był istotnie interesujący. Ale inne widowisko zgotował Moskalom sławny lotnik amerykański. Oto gdy Lindberg spostrzegł, że jest bez przerwy śledzony, odwrócił się nagle i sposobem bokserskim tak mocno odepchnął od siebie szpiega, że ten padł na bruk nieprzytomny. Wywołało to podziw widzów, przyzwyczajonych w Rosji drżeć przed szpiegami GPU.

Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion

21 (Ciąg dalszy).

— A jednak złodzieje — dumała pani Dziurdzikiewiczowa — poczuli pismo nosem i odczepili się, tak i lepiej, bo bym znowu musiała wędrować na komisariat, a już mam dosyć.

Wysoki pan z policji wraz z adwokatem zajęli miejsce w bramie i obserwowali bacznie każdego nadchodzącego i też już czuli znużenie.

Szofer tylko bawił się wybornie, patrząc jak pani dreptała wytrwale tam i z powrotem, tam i z powrotem.

— Możesz se tak na spacerek chodzić do sądnego dnia.

W końcu wyrósł obok niej adwokat i wysoki, szary pan.

— Wicie, babsztyla — pomyślał szofer i zaklął przez zęby. — To niby czeka sama a policję ma w odwodzie. Poczekaj, przyjdzie kryska na Matyska i to rychło.

Wysoki pan pożegnał się jako, że już utracił wszelką nadzieję połowu, a pani Otylia z adwokatem wrócili od hotelu.

— Radziłbym pani jechać do domu koleją, zawsze to bezpieczniej niżeli z szoferem, którego się nie zna — radził adwokat. — W pociągu jest sobie pani pasażerką jakich wiele i nikt nie przypuści, że ma pani przy sobie większą gotówkę i dokumenty. W aucie, natomiast jest pani zdana na obcego człowieka, którego pani w dodatku zarekomendowali oszuści, i któren wie, że pani wygrała a nie wie, że dokumenty zostały u mnie. Może po prostu, niech go pani zapłaci za miesiąc i zgodzimy innego.

Przyznawała pani Otylia w duszy słuszność wywodom adwokata, ale koniecznie się jej zachciało wracać do Fajtałówki własnym „ałutem", pragnęła zakosztować całej rozkoszy takiego triumfalnego wjazdu, więc machnęła ręką.

— Jakby się tak człowiek wszystkiego bał, toby się w watę opatulił i w domu siedział a śmierć by i tak po niego przyszła.

— Pewno, to przynajmniej przejrzę papiery tego człowieka i zaglądnę do policji, każdy z nich ma tam przecież swoją kartę.

Pojechał i wrócił uspokojony, opinia o kierowcy była dobra, a papiery wydawało mu się, że są w porządku.

— W każdym jednak razie niech pani jedzie raniutko i weźmie ze sobą jaką broń.

— Niby co?

— Rewolwer.

— A brońże mnie Panie Boże! Toż całą drogę nie miałabym spokojnej chwili, bo bym się bała, że nagle wystrzeli. Już ja tam sobie po babsku poradzę, żeby mieć broń od wszelkiego wypadku. Ale myślę, że nic złego mnie nie spotka, bo człowiek ma gębę uczciwą. Chleb dzisiaj to rarytas, a przecie i sądy doraźne też są, musiałby się dobrze przemyśleć, nimby się wagował.

— Ostrzegałem panią... Cóż więcej mogę.

A na poddaszu toczyła się również narada. „Hrabia" stanowczo był za tem, żeby do lasu zjechać, babę wysadzić, mówiła, że za stanikiem pieniądze nosi, więc je wziąć i wracać od Warszawy, zmieniwszy numer — Purcelbaum już się postara.

Purcelbaum natomiast twierdził, że byłby to błąd, bo zarazby przymknięto całą szajeczkę, nie zdradzi tylko ten, kto już mówić nie może.

Szofer kiwał głową i oglądał z zajęciem rewolwer, nowy błyszczący, niezawodny...

* * *

A pani Dziurdzikiewiczowa w tym samym czasie stała w sklepie korzennym i kupowała za złotego pieprzu mielonego — zdarzy się co, będzie broń w pogotowiu, nie zdarzy, przyda się do kiszek, bo trzeba będzie przecie zabić jakiego prosiaczka na tę uroczystość.

Tak to każdy przygotowywał się do drogi na swój sposób.

* * *

Z ciężkim sercem ulokował raniutko adwokat swoją klientkę w aucie, które wyglądało, jak nowożytna arka Noego. Z niepokojem patrzył szofer, jak góra pakunków rosła i rosła, na dachu były pudła, walizy, wózek dziecinny, rower, słowem taki samochód musiał utkwić w pamięci każdego, kto go spotkał a to właśnie nie było pożądane... prawda, że ostatecznie można to wszystko wraz z babą wyrzucić do najbliższego rowu...

Adwokat miał nawet chwile, że przyszło mu na myśl, że mógłby właściwie odwieźć swoją klientkę do Fajtałówki, ale zaraz odsunął tę myśl, jako zupełnie niedorzeczną. Był starym kawalerem, miał swoje przyzwyczajenia, nie byłby się za najpiękniejsze honorarium wyrzekł godzinki wieczornej przy radiu.

Tak miło siedziało się z fajeczką w zębach, w szlafroku, tak, w solidnym szlafroku himalaja z czerwonymi wyłogami i popijało zwolna herbatę z cytrynką, słuchając w skupieniu, jak coraz inna „ona" wielka nieznajoma, wyśpiewywała ku jego czci we wszystkich językach świata. A najcudowniejsze to było to, że można jej było każdej chwili buzię zamknąć, wystarczył jeden maleńki gest na prawo, czy na lewo. Najcudowniejsza radiowa kobieta, można ją sobie wyobrazić jak kto chce i można się jej pozbyć każdej chwili.

Pani Otylia pożegnała się z nim bardzo serdecznie, zaprosiła, gdyby ewentualne kupno Flaszkowic miało dojść do skutku. Pannę Stasię wyściskała, o rachunek w hotelu wykłóciła się porządnie, bo to „przecie grzych wołający o pomstę do nieba, liczyć za jeden kotlet cielęcy z garnirunkiem 8 zł., gdy w Fajtałówce cały kilogram cielęciny kosztuje 80 gr.". Nic jej oburzenie nie pomogło, musiała zapłacić. W ostatniej chwili, zjawił się jeszcze pan z policji, z albumem i prośbą, by pani Otylia poszukała, czy nie znajdzie tam swoich sympatycznych hrabskich znajomych. Był tam i hrabia i Purcelbaum, ale pani Otylii przypomniały się czerwone róże i... przeoczyła...

A cóż to przyjechałam do tej Warszawy złodziejaszków wyłapywać czy co? Dobrze, że już jadę, bo bym w końcu połowę Warszawy doprowadziła do kreminału.

No i nareszcie pojechała. Z uśmiechem rozglądała się po ulicach Warszawy, a w ręce dusiła kurczowym chwytem chusteczkę z mielonym pieprzem, od wszelkiego wypadku. W duszy zaś, czyniła sobie ślub, że jak do Fajtałówki szczęśliwie dojedzie, to załata dach na kościele, na podziękowanie, a jak nie... ha, to niech się dalej leje...

Droga była dobra, ruch samochodowy i kołowy w pobliżu stolicy ożywiony, mimo wczesnej pory, pani Otylia coraz to lepiej się czuła i śmielej.

Szofer milczał, należał zdaje się do tych niemrawców, co to im każde słowo przychodzi z takim trudem, jak wygadanemu — minuta milczenia.

Dobrze się jechało, wygodnie, nie tak jak trzecią klasą, bo to i miękko i przytulnie i tak po pańsku, tylko jak dla pani Otylii, trochę za cicho. (Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ ROLNICZY

Warunki dobrego plonowania pszenicy

Ze zbóż najbardziej wartościowym ziarnem jest pszenica. Ceny jej osiągają najwyższe notowania, a jako towar pszenica jest poszukiwana na wszystkich rynkach tak krajowych jak i zagranicznych. Przy niskich cenach zbóż, jeszcze jedynie pszenica osiąga ceny zwykle o kilka złotych wyższe od cen innych roślin zbożowych. Nic też dziwnego, że rolnicy chętnie ją uprawiają i gdzie tylko mają jaki kawałek gruntu lepszego dla pszenicy go przeznaczają. Ale pszenica jest rośliną wybredną, nie wszędzie się udaje, nie wszystkie gleby jej odpowiadają, a po bylejakim przedplonie nie wyda należytych plonów.

O plonie pszenicy — poza przebiegiem pogody i warunkami klimatycznymi — decyduje przede wszystkim **kultura gleby, jej uprawa, dobór odpowiedniej odmiany, stanowisko w płodozmianie, staranność obróbki, zasobność gleby w składniki pokarmowe** itp.

Pszenica **lubi ziemie cięższe, gliniaste** o podłożu przepuszczalnym. Ziemie podmokłe, albo suche nie nadają się dla pszenicy. Warunkiem udania się pszenicy jest odpowiednie **miejsce w płodozmianie.** Pod tym względem pszenica jest wymagająca i kto chce osiągnąć wysoki zbiór, musi zaspokoić jej wymagania. Najlepsze stanowiska dla niej dają **rośliny motylkowe,** a więc wszelkiego rodzaju **grochy, bobik, koniczyny.** Dobrymi przedplonami pod pszenicę będą również **rzepak, mak i zielonki sprzątnięte na paszę.** Najgorsze miejsce dla pszenicy jest po zbożach, szczególnie po jęczmieniu.

Wielkie znaczenie należy również przypisywać umiejętnej uprawie mechanicznej. **Zasadniczo stosuje się dwie orki,** podorywkę i orkę siewną. Po koniczynie i ziemniakach wystarcza jedna orka. **Ostatnia orka** siewna powinna być wykonana **drobno, w wąskie skiby.** Zarówno podorywka jak i orka siewna musi być od ręki zabronowana. Dopiero ziemia zabronowana nabiera sprawności.

Pszenica jest bardzo wrażliwa na chwasty. Na polach zachwaszczonych nie uda się nigdy.

Urodzaj pszenicy w dużej mierze zależy od zasobności gleby w składniki pokarmowe. Pamiętać o tym należy już przy wyborze stanowiska pod pszenicę. Przedplon nie może wyjałowić ziemi, ale owszem jeszcze pozostawić pszenicy pewną ilość pokarmów. Bezpośrednio pod pszenicę lepiej nie dawać obornika, gdyż zachwaszcza on rolę a pszenica buja i często wylega. Obornik lepiej pozostawić pod okopowe, które go lepiej wykorzystają a rola przy nich da się w czasie obróbki odchwaścić. Podobnie jak wszystkie zboża, wymaga pszenica głównie azotu i fosforu. Składników tych możemy dostarczyć w formie nawozów pomocniczych. Nawożenie fosforowe należy dać w całości w jesieni, nawożenie zaś azotowe trzeba dać w jesieni przynajmniej w takiej ilości, aby wystarczyło azotu na pierwsze potrzeby roślin, przed zimą. Resztę nawożenia azotowego pozostawiamy na wiosnę. W dobrym stosunku potrzebne pszenicy składniki pokarmowe znajdują się w supertomasynie azotniakowanej. Nawozu tego wysiewa się na hektar 200 do 250 kg. Po wysiewie nawóz przybronowujemy.

Najodpowiedniejszym sposobem siewu jest siew rzędowy. Siew pszenicy nie może być ani za gęsty ani za rzadki. Co do terminu siewu, to trzeba pamiętać, by go nadto nie opóźniać. **Sieje się pszenicę** zależnie od okolic i od warunków glebowych **w drugiej połowie, do końca września.** Nasienie sieje się **w rolę świeżo bronowaną.** Ziarno przeznaczone do siewu powinno być czyste, zdrowe, dorodne, właściwej odmiany. Na stanowiskach lepszych dobrze idzie Graniatka Dańkowska, Blondynka, Wysokolitewka, na średnich stanowiskach Ostka Skomorowska i Superelekta, na stanowiskach słabszych Zaborzanka, Ostka Grodkowicka. Na wyleganie najodpowiedniejsza jest Blondynka i Graniatka.

Po siewie i zbronowaniu pszenicy, **pole dobrze wybruździć i porobić przegony.** Na wiosnę trzeba pszenicę silnie zbronować.

——*——

KREDYTY DLA MŁYNÓW, OLEJARNI I SPÓŁDZIELNI ROLNICZO-HANDLOWYCH.

Ceny zboża po żniwach zawsze mają skłonność do zniżki. W tym bowiem czasie, po wymłóceniu rolnicy rzucają na rynek duże ilości ziarna, aby zdobyć trochę gotówki na opędzenie koniecznych wydatków. Wskutek dużej podaży zboże zniżkuje. Aby temu przeciwdziałać — uruchomione zostały kredyty zbożowe, które w formie zaliczek mają zasilić gotówką gospodarstwa rolne. Jako jeden z dalszych środków przeciwdziałania zniżce cen zboża uważać należy kredyt przeznaczony dla młynów, spółdzielni rolniczo-handlowych i olejarni na skup zboża i nasion oleistych. Kredyt ten udzielany jest organizacjom i przedsiębiorstwom, trudniącym się skupem zboża i nasion oleistych, np. rzepaku, lnu, konopi — w formie zaliczek zastawowych, zaliczek pod frachty i t. p. Pożyczek tych udziela Bank Rolny.

Oprocentowanie tych pożyczek wynosi 5 proc. w stosunku rocznym. Przedsiębiorstwa prywatne, a wśród nich młyny i olejarnie, płacić będą ulgowe oprocentowanie tylko od kredytów zastawowych, spółdzielnie zaś korzystają z oprocentowania ulgowego bez względu na rodzaj kredytu.

Pożyczki mogą być udzielane w następujących wysokościach: pod zastaw zboża chlebowego w wysokości do 70 procent wartości, na produkty pochodzące z przemiału zbóż (mąka, otręby) — do 80 proc., na krajowe nasiona oleiste w wysokości do 50 proc. wartości, oraz wytwory pochodzące z przerobu nasion oleistych — do 70 proc. wartości. Ostateczny termin spłaty ulgowego kredytu nie może przekroczyć 30 czerwca 1939 roku.

Kredyty te mają na celu umożliwienie magazynowania zboża i nasion oleistych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Nowe projekty organizacji rolnictwa. Opracowany został nowy projekt organizacji Izb rolniczych. Projekt ten ma być rozpatrywany w Sejmie. Według tego projektu Izby rolnicze będą wojewódzkie i powiatowe. Związek Izb rolniczych byłby centralą tylko Izb, a dobrowolne organizacje rolnicze należałyby do t. zw. Polskiego Towarzystwa Rolniczego. — Tworzenie powiatowych Izb byłoby zbiurokratyzowaniem oragnizacji rolniczych.

Sołtysi wydają kartki na przemiał zboża. Jak wiadomo, nałożone zostały opłaty na przemiał zboża przeznaczonego na cele konsumcji miejskiej. Od 100 kg. mąki i kaszy młyny muszą opłacać 3 zł. Rolnicy i pracownicy rolni zostali zwolnieni od tych opłat. Muszą jednak zaopatrzyć się w imienne karty kontroli przemiału gospodarczego. Karty te wydawane będą rolnikom i pracownikom rolnym przez sołtysa gromady jednorazowo na cały rok lub na poszczególne mniejsze ilości zboża. Jako wynagrodzenie sołtysi pobierać będą po 10 gr. od każdej wydanej karty kontroli, na której podstawie rolnik będzie mógł zemleć w młynie zboże bez opłaty 3-ch złotych. Na karcie wypisana będzie ilość zboża, którą rolnik zamierza zemleć dla celów własnego gospodarstwa.

Liceum leśnicze. W Delatynie zostanie w najbliższym czasie wzniesione liceum leśnicze. Rozpoczęcie budowy liceum leśniczego w Delatynie nastąpi w jesieni b. r.

Rozwój hodowli bydła. W roku 1937 było w Polsce 10 mil. 569 tysięcy sztuk bydła, 3 mil. 888 tys. sztuk koni, 7 mil. 691 tys. sztuk trzody, 3 mil. 182 tys. owiec. Pod względem liczebności bydła Polska pośród krajów europejskich zajmuje trzecie miejsce — po Niemczech i Francji. Ilość bydła w Polsce w ciągu ostatnich 30 lat wzrosła o 18 procent.

Wywozimy do Anglii drzewo. Ostatnio otwarły się możliwości zbytu drzewa do Anglii. Dokonywane są zamówienia na dostawę pokładów na tory kolejowe.

Pryszczyca wśród sarn. Stwierdzono, że zaraza pryszczycy szerzy się w dużym stopniu wśród sarn i kozłów tatrzańskich. Prawdopodobnie zostanie ogłoszony zakaz polowania na sarny.

Przeniesienie stadniny koni. Wskutek niedogodnych warunków komunikacyjnych i trudności terenowych, państwowa stadnina koni w Janowie Podlaskim ma być przeniesiona do Wysokiego Litewskiego. — ETAOI

Zbyt zwierząt rzeźnych w okresie trwania pryszczycy. Krakowski Urząd Wojewódzki wydał zarządzenie ważne dla rolników: 1) Zezwolił Spółdzielni Rolniczej zbytu żywca w Krakowie na organizowanie na terenach zagrożonych pryszczycą spędów zwierząt rzeźnych, przy pomocy Okr. Tow. Rolniczych. 2) W wypadku zamknięcia normalnych targów z powodu pryszczycy, zarządził urządzanie targów w rzeźni lub na targowicy pod nadzorem lekarzy weterynaryjnych. Można na te targi dowozić z okręgów zagrożonych pryszczycą bydło, cielęta, owce, kozy i trzodę.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie 29 sierpnia płacono za 100 kg.: żyto 16,50—16,75; pszenica 22,50—22,75; owies 15,25—15,75; jęczmień 15,75—16; otręby 9,25—9,75.



Poświęcenie fundamentów pod budowę gmachu poselstwa polskiego w stolicy Bułgarii, Sofii, przez delegata apostolskiego, ks. arcybiskupa Mazzoliego.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Powszechnie znany dawniej, a w tych casach coraz więcej zapomniany, były poseł, doktor praw, cyli od kręcenio kręconemi paragrafami mecenos, a do tego „działac" ludowy dla siebie, dla swojej ambicyje, w Choczni pod Wadowicami, (nazwiska jego nie biere nadaremno) mieskający, zwinął swój „chłopski standar", wyrzeknął się poletyki ludowej i „kociej wiary", bo mu ani tak ani owak nie klapuje, tak źle a tak niedobrze wypado. Troskę ta jesce w Starostwie w Wadowicach ozonu powonio, zeby cego zwycoj był jakiem takiem poletycnem liliputkiem i na tem, zdaje sie koniec, a na tem końcu kropka z jego poletyką. Łońskiego roku, w Zielone Święto ludowe, zwołoł jesce trochę chłopstwa pod okno pana starosty i swoją złotopolitycną wymową obiecpł, ze powiat wadowski bedzie przyłącony do Śląska, bedzie mioł fabryk a fabryk, kopalni a kopalni węglo, roboty a roboty, a jego jesce dosyć licni zwolennicy cyli wyzwoleńcy bili mu brawo za tę obiecaną ćmoje, pan starosta zaś serdecznie śmioł sie w oknie. W tegorocnie Zielone Święto nie zwołał jus ale chłopstwa od Wadowic na zbożny rynek przed Starostwo, bo Wadowski powiat odpadnął od Śląska, zostoł bez fabryk, węgla, koksu i bezrobotny jest jako jesce nigdy nie był. Tak chopi sami se w Kalwaryi Święto Ludowe urządzili. Poco, naco pisę jo Bartos Gaduła o tem co było, a nie jest, poco ja to zapisuję w rejestr? Moze z jakiej mściwości, zawziętości cy dokucliwości? Broń Boże! Pisę to na przestrogę chopom, ze dopokąd bedą wierzyć i dadzą sie pobijać bez patyka takim jak Wrony, Walerony, Sajnoce i insi wyzwoleńce cyli odmieńce... nie dojdą chopi do jedności, do Polski ludowej o jakiej marzą. Nie dojdą tes chopi do Polski ludowej z socyjalistami, którzy sie z chopami niby łącą, chopów niby do siebie łaskawie przybierają, bo choć sie juz z niemi socyjalikami kaput robi, to mają bezczelność krzyceć, ze Polska ma być robotnico ludowa, nie ludowo robotnica. Słysycie chopi — Polska ma być robotnico-ludowa, bo kapcaniejący socyjaliści, co ich włosny downy towarzys tak przecesoł, przecharatoł, mają za sobąm, sąm pachołkami styrek milijonów zydów!!! Polska ma być robotnico-ludowo jako jest Rosyjo bolsewicka, zeby chop jako robotnik nic nimioł ino co mu komiterny bolsewicko-zydowskie na dzisioj udzielą, za jego prace dla bolsewickiego rządu, który będzie w kazdej chwili ich panem zycio i śmierci, jezeliby sie cośkolwiek chcieli sprzeciwić, choćby piekielną niedolę, nędzę cierpieli. Polska ludowa jako jej lud chrzescjańsko-katolicka — będzie, kiedy tacy, jakich w tej gawędzie wspomniołem, przestaną jedność chopów rozbijać, jak sie to dotychcas dzieje.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.